

Słowiańskie nadużycie

MARCIN KORNAK

Tekst zaczęć może od wątku osobistego. Jak daleko sięgam pamięcią, moim największym marzeniem i jedynym branym pod uwagę planem życiowym było to zostanie archeologiem. Choć bardzo interesował mnie starożytny Egipt, Mezopotamia czy Chiny, to tak naprawdę fascynująca była, i jest do dzisiaj, wczesnośrednio-wieczna historia Polski, czyli na naszych terenach okres pomiędzy VI a XII wiekiem.

Ten obszar czasowy intryguje nie tylko z powodu swojej przełomowości i tajemniczości zrodzonej między innymi wskutek braku źródeł pisanych, ale również ze względu na znaczenie, ważne także dla naszej teraźniejszości. Sedno duchowych następstw tej epoki następująco ujęła w swojej „Niesamowitej Słowiańszczyźnie” Maria Janion: „Może, postępując za niektórymi romantykami, należy przypuścić, że wiele plemion słowiańskich zostało drogą podboju «złe ochrzczonych» i oderwanych siłą od swej dawnej kultury. W tym trzeba szukać ważnych przyczyn jakiegoś pęknięcia, jakiegoś poniżenia, jakiegoś ułomności odczuwanej przez wieki¹”. I dalej: „Twórczość romantyczna

i postromantyczna stale uświadamia ów stan bolesnego zapomnienia czy nierozpoznanania. Objawia się on w swoistej traumie słowiańskiej, poczuciu przynależności do strony słabszych i pokrzywdzonych, zniewolonych i poniżonych, pozbawionych jakiegoś ukrytego dziedzictwa, niesprawiedliwie zapomnianych i bądź usuniętych na bok, bądź zmiążdżonych przez proces, który określono jako dziejowy postęp²”.

Pamiętam olśnienie i dreszcz na plecach, jakie towarzyszyły odkrywaniu na mój prywatny użytek pogańskich relikwów, którymi wciąż stosunkowo mocno nasyciona jest nasza codzienność, a które są w niej tak głęboko zakorzenione, że nie tylko ich nie dostrzegamy, ale do głowy by

nam nie przyszło, by zastanawiać się nad ich znaczeniem. Któż bowiem – oprócz badaczy kultury – docieka, czemu *nie należy witać się przez próg, podawać sobie na krzyż rąk przy powitaniu lub dłaczego przy spełnianiu toastów zwykliśmy trącać się kieliszkami*, w przypadkach bardziej hucznych niedopite krople strząsając wprost na podłogę? Kogo na co dzień zastanawiają różne konstrukcje językowe w rodzaju „do pioruna” czy „lelum polelum” lub zwyczajne – na przykład w dzieciństwie praktykowane przez wszystkich lepienie bałwana?

Wprost usiana pogańskimi relikwami jest jeszcze nie tak dawno pogardzana kultura ludowa. W swoim kanonicznym dla badań nad pogańską Słowiańszczyzną dziele „Mitologia Słowian” Aleksander Gieysztor potencjał tradycyjnej kultury ujął następująco: „W nadziejach na wzbogacenie naszego plonu badawczego góruje dziś kultura ludowa, ów do dziś żywy, a w każdym razie niezbyt dawno uchwycony i opisany przez naukę relikw świadomości spofecznej. (...) Dzięki innym badaczom, zwłaszcza etnografom, przedstawicielom antropologii kulturowej i semiotyki, doceniamy religioznawczy walor kultury ludowej, która także już wchodzi do warsztatu historyka religii. Każdego, kto bliżej się z nim zetknie, folklor zdumiewa i olśniewa prawdziwie długim trwaniem mitów ukrytych w obrzędach, bajkach, przysłowiach, nazwach osobowych i miejscowych, a czasem – zbyt rzadko wśród Słowian – w epice ludowej³”.

Życie potoczyło się inaczej i archeologiem nie było mi dane zostać, lecz fascynacja odległą przeszłością trwa nadal. Budowały ją lektury Jasienicy, Gieysztora, Labudy, Łowmiańskiego, ale też Mickiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego, Gołubiewa, a nawet Kossak-Szczuckiej – choć z zastrzeżeniem, że jej książki trzeba czytać przez antynacjonalistyczne okulary. Jeżeli dodać do tego jeszcze wizję plastyczną tej epoki autorstwa Grzegorza Rosińskiego, której dał wyraz w swoich legendarnych komiksach na łamach pisma „Relax” czy seriach „Legendarna historia Polski” i „Thorgal” oraz tak sugestywne dzieła filmowe, jak „Aleksander Newski” Siergieja Eisensteina, „Andriej Rublow” Andrieja Tarnowskiego czy oczywiście „Krzyżacy” Aleksandra Forda, to z wszystkich tych utworów wyłoni się wizja może nie całkiem spójna, lecz fascynująca, bardzo plastyczna i ogromnie w swej otwartości na kolejne interpretacje i odkrycia inspirująca. Otrzymujemy zbiór dzieł, jakie zafundowały wyobraźni wielu osób – aż dziw bierze, że niektóre z nich uczyniły z tej wizji ideologiczny oręż.

Cały ten przydługi wstęp osobisty przyniósł mi, by wskazać, że niniejszy temat jest mi szczególnie bliski i ... bolesny. Dłaczego bliski – napisałem powyżej, a czemu bolesny, postaram się opisać dalej.



Rys. Witold Popiel

Historia pewnej kradzieży

W piątym numerze „NIGDY WIĘCEJ” opublikowany został artykuł „Skradziona mitologia” autorstwa Henrika Lunde. Tekst traktował o staroskandynawskich i wikingich symbolach z epoki pogańskiej przywłaszczonych i „zdekodowanych” znaczeniowo przez norweską skrajną prawicę. „Mitologia staroskandynawska sławna jest daleko poza historycznymi granicami oddziaływania. Środowiska neofaszystowskie i nacjonalistyczne czerpią z niej symbolikę, nazwy i słownictwo, by stwarzać obraz Norwegii jako kraju czystego i białego. Obraz walczącego, przerażającego wikinga utożsamiają z własnym wizerunkiem, kreując się na zbawicieli narodu. (...) Symbole mają istotne znaczenie dla wszystkich skrajnie prawicowych grup na całym świecie. Na przykład runiczny symbol Odali jest jednym z używanych najczęściej. Po raz pierwszy zastosowany został w powojennej Norwegii przez nazistowskie organizacje w latach siedemdziesiątych. Norwescy nacjonaliści interpretują ten znak jako symbol prawa Norwegów do zamknięcia kraju dla obcokrajowców”. Autor w konkluzjach tekstu postawił postulaty odzyskania skradzionych przez faszystów symboli i przywrócenia im pierwotnych znaczeń. Szczęśliwie nie posunął się do karkołomnych pomysłów rehabilitowania swastyki, które zdarzają się tu i ówdzie, nie tylko w środowiskach skrajnej prawicy.

Przy okazji powyższej publikacji narodziła się w redakcji „NIGDY WIĘCEJ” idea powrotu do tej tematyki, ale już na gruncie rodzimym i w znacznie szerszym ujęciu. Niniejszym pragniemy ten stary pomysł zrealizować, bo i czas, i atmosfera intelektualna zdają się bardzo mu sprzyjać. Warto jednak potraktować całe zagadnienie dużo szerzej niż czynił to Lunde. Po pierwsze dlatego, że słowiańska mitologia pogańska praktycznie nie została utrwalona i nie posiadamy tak silnie jak Skandynawowie zakorzenionej symboliki pogańskiej – nie tylko nie znajdzie się w naszym przedchrześcijańskim dziedzictwie słowiańskich odpowiedników runów czy dzieł porównywalnych z pieśniami Eddy, lecz nawet panteon pogańskich bóstw znany jest zaledwie częściowo, a i to dopiero po dziesiątkach lat benedyktyńskiej pracy wybitnych badaczy. Drugi powód jest taki, że na dziedzictwie

pogańskiej Słowiańszczyzny nacjonalistyczni i neofaszystowscy szalbirze dokonali tak bardzo głębokich machinacji i fałszerstw, że trudno byłoby to opisać na zaledwie kilku stronach. Po trzecie wreszcie, zakłamaniu podległa nie tylko słowiańska tradycja pogańska, ale samo pojęcie Słowiańszczyzny jako takiej.

Słowiańszczyzna nadużyta

Pogańska Słowiańszczyzna jest od lat obiektem ideologicznych nadużyć i manipulacji, by nie powiedzieć profanacji. Jako że bardzo mało zachowało się na jej temat tekstów źródłowych, a dzięki tym, które przetrwały, od niepamięci ocalały jedynie okruchy religii, mitów i historii, przedchrześcijańskie dziedzictwo naszego narodu stało się zajmującym obszarem nie tylko dla różnej maści fantastów i „wariatów”, ale także wyrachowanych ideologów próbujących eksploatować ją jako pole nowego nacjonalistycznego mitu. Dostrzegając w nim narrację, w której można by lokować i odregulowywać nacjonalistyczne fobie i kompleksy.

Owo nadużycie ma swoją bogatą historię i dużo mniej bogatą literaturę – choć oczywiście nie zalicza się do żadnej *terra incognita*, a co najwyżej nie stanowi tematu bardziej powszechnej refleksji. W ostatnich czasach zaczyna się to jednak zmieniać, co jest wynikiem dwóch przeciwstawnych przyczyn. Jedną z nich to ukazanie się wzmiankowanej już „Niesamowitej Słowiańszczyzny”, prawdziwie wielkiego dzieła Marii Janion. Drugiej przyczyną można upatrywać w wyraźnym wzroście aktywności środowisk neopogańskich neofaszystów i jego medialnej recepcji.

Skrajnie prawicowe zawłaszczenie i zakłamanie mitu słowiańskiego przebiega głównie dwutorowo. Starsze, panslawizm⁴ (często mylone ze słowianofilstwem⁵, które pierwotnie było projektem dziewiętnastowiecznych elit intelektualnych carskiej Rosji, działających pod egidą cara Mikołaja I), mimo że zrodzone w Czechach, odbywa się głównie pod znakiem rosyjskiego imperializmu i nacjonalizmu. Drugą manipulacją jest młodszy o kilkadziesiąt lat i współcześnie popularniejszy faszystowski neopoganizm, kojarzony głównie z przedwojenną ideą *zadruży* – „rdzennej”, pierwotnej, słowiańskiej wspólnoty rodowej – autorstwa **Jana Stachniuka Stoigniewa**.

Maria Janion tę dwutorowość opisuje następująco: „Rozumiem obawy, zwłaszcza jedną, polską: przypisanie do Słowiańszczyzny budzić może posądzenia o «słowianofilstwo» czy «panslawizm», pojmowany jako podporządkowanie się rosyjskiemu imperializmowi, który maskował się zawsze hasłem «jedności słowiańskiej» i działał pod szyldem: «My, bracia-Słowianie». Problem Polska – Rosja objawia się tu w całej swej jętrzącej okazałości. (...) Druga obawa łączy się z faktem, że każdy mit etniczny, mit plemiennego tożsamości staje się łatwo pożywką nacjonalizmów i żerem faszystów. Tak jest na przykład w przypadku przedwojennej idei «rodosławizmu» – łączącego naród i rasę – w ujęciu «Stacha z Warty», rzeźbiarza

Stanisława Szukalskiego, twórcy do dziś znajdującego zwolenników znaku TOP-ORŁA jako godła Polski, godnego «Młodzi Rodosławiańskiej» (rasistowsko-nacjonalnej). Do dziś również popularne są w środowiskach narodowo-radykalnych idee Jana Stachniuka, który przed wojną sformułował ideologię *zadruży* – wspólnoty rodowej stanowiącej wzór dla przyszłej wspólnoty narodowej⁶.

Koncepcje tworzone dla potrzeb współczesnych graczy politycznych, nadmiernie wykorzystujące kategorię słowności, zazwyczaj nie mają z nią samą wiele wspólnego i są jedynie wygodną fasadą. Pierwszym nadużyciem jest kompletna ahistoryczność tych „przemysłań” – na przykład znajdują się w nich odwołania do na polity legendarnej rzeczywistości sprzed ponad tysiąca lat, uzasadniające idee powstałe w połowie XIX wieku. Cóż bowiem mają ze sobą wspólnego świeżo jednoczona zbiorowość plemiennych państewek słowiańskich, zwana dopiero z historycznej perspektywy Polską Piastów, oraz endeokopodobny stosunek do narodowości? Zwłaszcza że „polskość” piastowska stanowiła byt otwarty na inne etnosy, religie i języki. Przez wieki przyciągała do siebie i pokojowo współżyła z przedstawicielami dziesiątków z nich, dostrzegając w ten sposób szansę na wzbogacenie i wzmocnienie państwa. W zasadzie aż do kontrreformacji i wygnania z Polski arian w 1658 roku praktyka zapraszania i osiedlania „elementu” napływowego oraz poszukiwania siły w różnorodności była cechą niezmienną polskiej polityki państwowej. Zarzucenie takiego postępowania w ścisły sposób wiąże się z upadaniem i końcem I Rzeczypospolitej. Wpasowywanie tej rzeczywistości w ograniczającą koncepcję narodu jako wspólnoty budowanej na jedności etnicznej razi fałszem i sztucznością. I jest do niej kompletnie nieprzystawalne, podobnie jak ksenofobia, nacjonalizm, szowinizm czy rasizm – podstawowe składowe idee odwołujących się do pogańskiej Słowiańszczyzny jako „czystej” etnicznie Arkadii spojonej heroiczną religijnością.

Wizja słowiańskiej religii budowana w narodowo-neopogańskich projektach jawi się przede wszystkim jako ideologiczna pięć wymierzona w judeochrześcijańskie koncepcje miłosierdzia, pokory, miłości każdego bliźniego oraz nadstawiania drugiego policzka i stanowi zazwyczaj ich mniej lub bardziej wysublimowaną antytezę. I to kolejne już nadużycie, gdyż czymkolwiek w swej istocie była pierwotna religia Słowian, z całą pewnością nie kształtowały jej podszyte antysemityzmem kompleksy.

Nie mniej naciągany pomysł jest tworzenie z pobratymstwa językowo-etnicznego narodów słowiańskich głównego powodu do budowania przez nie jakiejś wydumanej wspólnoty – gdy w rzeczywistości „bratnie narody słowiańskie” często są dla siebie najbardziej zapiekłymi wrogami. To samo dotyczy sytuacji, kiedy identyczne argumenty wysuwa się jako legitymację dla „naturalnego” przywództwa Rosji nad resztą słowiańskiej rodziny.



Panslawizm i słowianofilstwo

Historia tej koncepcji politycznej sięga bezpośrednio przełomu romantycznego, który wśród swoich postulatów programowych niósł między innymi także kult swojskości, ludowości czy głębokie zamięślanie do legendarnych prapoczątków poszczególnych narodów. Idee te zrodziły na gruncie polskim genialne dzieła literatury – Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego czy przełomowe dokonania naukowe Zoriana Dołęgi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego), którego Paweł Jasienica uznał za pierwszego w historii Polski archeologa⁷, zaś Maria Janion poświęciła mu cały rozdział swojej „Niesamowitej...”⁸ – a jednocześnie towarzyszącą, mesjanizm i słowianofilstwo, w nieco dalszym planie także nacjonalizm.

Tendencja odwoływania się do słowiankości i szukania w niej inspiracji kulturowo-artystycznych, pierwotnie obojętna ideologicznie, już w latach 30. XIX wieku zaczęła być przekuwana przez krzewicieli imperializmu rosyjskiego na zwartą, konserwatywną doktrynę polityczną o silnym zabarwieniu antyokcydentalistycznym (anty Zachodnim)⁹.

Rosyjski ruch słowianofilski inspirował, częściowo też sponsorował, powstanie i rozwój panslawizmu jako idei *stricte* politycznej. Miała ona wiele różnych tendencji i mutacji, ale wszystkie odłamy zgodnie zakładały (w dużym skrócie) zjednoczenie ludów słowiańskich w jednej federacji, której przewodziłaby Rosja. Bardziej skrajne odłamy panslawizmu postulowały nawet obligatoryjną konwersję na prawosławie (to niejako „naturalne” wobec starej rosyjskiej idei Moskwy jako Trzeciego Rzymu), a nawet język rosyjski w roli wspólnego komunikatora. Politycznie ostrze panslawizmu wycelowane było przeciwko upadającemu Imperium Otomańskiemu – stąd jego popularność wśród Słowian Południowych, zwłaszcza prawosławnych (między innymi w panslawizmie tkwią korzenie współczesnej prorosyjskości Bułgarów i Serbów) – oraz Cesarstwu Habsburskiemu. Z tej drugiej przyczyny panslawizmem najgłębiej zachwysnęli się Czechy.



Roman Dmowski

Pod koniec XIX wieku panslawizm uległ erozji, z której wyłoniła się neoslawistyczna fronda. Odrzuciła ona koncepcję skrajnej rosyjskiej dominacji, zachowując jednak prorosyjski trzon ideowy.

Panslawizm i jego późniejsze mutacje, z oczywistych wobec powyższego przyczyn, wśród Polaków zyskały najmniej zwolenników. Trudno spodziewać się po naszych przodkach szczególnej prorosyjskości, zwłaszcza w sytuacji kiedy – ponieważ to Cesarstwo Rosyjskie było głównym zewnętrznym sprawcą upadku I Rzeczypospolitej – najbardziej cierpieli pod jarzmem caratu, podczas gdy w austro-węgierskiej Galicji cieszyli się stosunkowo dużą autonomią, a Turcję widzieli raczej jako sojusznika w walce z rosyjskimi prześladowaniami (głównie z rusyfikacją) niż jako złowieszczą tyranię. Wspomnieć można w tym miejscu *casus* Legionu Polskiego Adama Mickiewicza czy przypadek Józefa Bema, który, szukając w Turcji oparcia dla polskich dążeń niepodległościowych, został feldmarszałkiem armii tureckiej, przeszedł na islam (z nim uczyniło to ponad 6000 Polaków) i zmienił nazwisko na Murad Pasza.

Promoskiwski spadek

Największym paradoksem panslawizmu jest to, że na naszych terenach orędownicą za nim głównie Endecja z naczelnym ideologiem **Romanem Dmowskim**, czyli opcja polityczna najgłośniejsza mówiąca o dumie i honorze narodowym, patriotyzmie, polskości. Dmowski i jego poplecznicy wzięli udział w neoslawistycznym Kongresie Słowiańskim w Pradze w 1908 r. Ta prorosyjska wolta i jej mgławicowe cele były szokiem dla wielu starych endeków, co spowodowało, iż w latach 1907-1909 z **Ligi Narodowej** odeszły około jednej piątej członków, a wiele sfederowanych organizacji zerwało z nią kontakty.

Wszelako jedną z cech współczesnych partii neoendekich stała się ich prorosyjskość. Stanowi to niewątpliwą spuściznę po panslawizmie dmowszczyzny. Skrajnie promoskiwskie stanowisko znajduje swój wyraz także w jawnej niechęci nawet wobec niepodległości Białorusi i Ukrainy. Wystarczy wspomnieć chłodną rezerwę – podsywaną niechęcią czy może nawet wzdargą – z jaką środowiska nacjonalistyczne odniosły się do Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie. Nie dotyczyło to wyłącznie **Ligi Polskich Rodzin**, ale również **Ruchu Katolicko-Narodowego Antoniego Macierewicza**, którego lider zarzuca wszystkim na prawo i lewo prorosyjską kolaborację. Wystarczy jednak wspomnieć kabaretową nieco postać **Antoniego Stryjewskiego**, postać RKN z Wrocławia, który z trybuny sejmowej protestował przeciwko „kryptoreklamie pomarańczy” – chodziło mu o symboliczne eksponowanie tych owoców w geście solidarności w trakcie pomarańczowych protestów na kijowskim placu Niepodległości w listopadzie 2004 r.

Symbolicznym wręcz przejawem tych fobii był protest wielkopolskiej grupy **Młodzieży Wszechpolskiej** przeciwko przyznawaniu stypendiów studentom z Białorusi (patrz: **Marcin Kornak** „Młodzież Wszechpolska u władzy”, „NIGDY WIĘCEJ”, nr 15,

lato 2006 – dop. red.). Jeszcze bardziej karykaturalnych kształtów przybierała ta tendencja na łamach tygodnika „**Mysł Polska**”, na stronach którego Ukraina postrzegana jest niemal wyłącznie przez pryzmat nacjonalistycznych czystek na Kresach Wschodnich w czasie II wojny światowej.

To niewolnicze trwanie przy podszytej panslawizmem prorosyjskości nie zaskakuje – mizerię intelektualną współczesnych spadkobierców Dmowskiego dostrzegają nawet jego niektoży „wyznawcy”. Nie pozostaje zatem tym środowiskom wiele więcej niż ciągła, „lunatycka” reprodukcja pomysłów naczelnego ideologa.

Taka tendencja jest jedną z odpowiedzi na pytanie, z pozoru zaskakujące, dlaczego w sumie tak gładko przebiegało współżycie różnej maści powojennych endeków i postendeków z komunistycznym reżimem PRL. W tym miejscu warto przywołać kilka przykładów. Chociażby przedwojennego faszysty **Bolesława Piaseckiego** (wodza **ONR „Falangi”**), który szybko, bo już w 1944 roku, znalazł wspólny język z katem 16 przywódców Polak Podziemnej – generałem **NKWD Iwanem Sierowem**. Zaowocowało to wkrótce gremialnym przedzierzgnięciem się faszystowskiego **Obozu Narodowo-Radykalnego** w powojenne **Stowarzyszenie „Pax”**.

Innym dobrym przykładem jest postępowanie kolejnego hiperpatrioty **Ryszarda Bandera**: w odróżnieniu od rozmaitych Kuroniów, Michników i Niesiołowskich, przez lata tkwiących jak pączki w maśle w więzieniach Białejki czy Rawicza, męźnie znosił cierpienia w ławach poselskich Sejmu PRL VIII i IX kadencji, piastując mandat z ramienia **Polskiego Związku Katolicko-Społecznego**, którego był wiceprzewodniczącym.

Można by jeszcze długo wymieniać podobne fakty. **Jan Dobraczyński** na czele legitymizującego stan wojenny **Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, Maciej Giertych** w pełniącej identyczne funkcje Radzie Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL Wojciechu Jaruzelskim, **Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”** dowodzone przez **Bohdana Porębę** czy bliski mu ideowo **Ryszard Filipiński**, współautor tzw. *listu 2000* (od liczby podpisów) – publicznej odezwy, skierowanej w 1976 r. do KC PZPR, wywołującej do zajęcia radykalnego stanowiska wobec opozycji demokratycznej.

Pewnie silniejszej przyczyny tej symbiozy można upatrywać w nienawiści wobec „Żydów z KOR-u”, ale *braterska więź* ze Związkiem Radzieckim, który w oczach części peerelowskich nacjonalistów był swego rodzaju inkarnacją imperium rosyjskiego, też mogła stanowić jeden z pomostów między dwiema tak zdawałoby się różnymi stronami.

Panslawizm postradziecki

Współcześnie prorosyjskie słowianofilstwo nie zalicza się, mówiąc delikatnie, do dominujących czynników w polskiej rzeczywistości społecznej, ale ciągle jeszcze znajduje sporo reprezentantów ideowych. Jednym z bardziej zagorzałych jest **Bolesław Tejkowski** i jego **Polska Wspólnota Narodowa**. Ten dziś już nieco zapomniana



Logo partii Związek Słowiański

ny polityki skrajnej prawicy i założona przez niego w 1990 roku PWN (wcześniej **Polska Wspólnota Narodowa – Polskie Stronnictwo Narodowe**, a pierwotnie **Polski Związek Wspólnoty Narodowej**) byli głównymi w Polsce lat 90. eksponentami skrajnie antysemitki i nacjonalizmu, powszechnie kojarzonymi głównie z rekrutowaniem sympatyków wśród przeżywającej swoje apogeum subkultury nazi-skinów. Pod koniec dekady Tejkowski ograniczył eksponowanie retoryki antysemitki, poszukując antidotum na wyjście z politycznego marginesu w ostentacyjnym panslawizmie i prorosyjskości.

Przedstawiciele PWN już w 1991 roku w Leningradzie uczestniczyli w powołaniu międzynarodowej organizacji **Sobór Słowiański** – zbioru podobnych do swojej partii skrajnie prawicowych i ksenofobicznych ugrupowań z wszystkich słowiańskich krajów Europy. W 1996 roku przekształcił się on w **Sobór Wszechsłowiański**. Wieloletnia zastępczyni Tejkowskiego, **Barbara Krygier**, została przedstawicielką polskiego oddziału regionalnego Soboru, który w 1998 roku został przemianowany na **Polski Komitet Słowiański**.

Oprócz PKS istnieją także konkurencyjne wobec niego **Międzynarodowe Forum Słowiańskie**, którego polskim reprezentantem jest **Mieczysław Janosz**, oraz blisko związana z Forum równie marginalna partia pod nazwą **Związek Słowiański**¹⁰. Przewodniczy mu **Włodzimierz Rynkowski**, ale opinii publicznej lepiej znani są jego dwaj prominentni działacze: Janosz i **Zbigniew Witaszek**, były poseł **Samoobrony**. Ciekawszą postacią w tym gronie jest Mieczysław Janosz. Należał do współpracowników Służby Bezpieczeństwa, a w latach 70. wraz z dwoma braćmi był zamieszany w niesławną Akcję „Żelazo” – szpiegowsko-kryminalną aferę rozpętana przez najwyższe kręgi policji politycznej PRL. Stało się o nim głośno pod koniec lat 90. z okazji szeregu wystąpień antysemitki. Najbardziej znane miało miejsce we wrześniu 1999 roku na oświęcimskim Żwirowisku, gdzie właśnie Janosz – jako szef **Stowarzyszenia Ofiar Wojny** – do spółki z **Kazimierzem Świtoniem** rozpętał tzw. „wojnę o krzyże”.

Cała ta organizacyjna gmatwanina, odmieniająca przez wszystkie przypadki wyraz „słowiańskość”, łączy się w uwielbieniu dla rosyjskiego szowinizmu i w nienawiści do „żydowskich wynalazków”: NATO i Unii Europejskiej. Wystarczy odnotować, że rosyjskim przedstawicielem na organizowanej przez PWN w 1992 roku Krakowskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Rozwoju Słowiańszczyzny był szef szowinistycznej **Komunistycznej Partii Rosji Gienadij Ziuganow** – i wszystko staje się jasne.

Równie dobre kontakty budowane na fundamencie wspólnej słowiańskości miał z rosyjskimi szowinistami inny neofaszysta – **Janusz Bryczkowski**, lider **Polskiego Frontu Narodowego**, który w 1994 roku sponzorował przyjazd do Polski **Władimira Ży-**

rinowskiego. Szef **Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji** chodził wówczas w „glorii” głównego rosyjskiego faszysty i bardzo starał się zasłużyć na ten tytuł. Nie inaczej zachowywał się też jego polski promotor, kiedy wielokrotnie szokował opinię publiczną wypowiedziami w rodzaju: „*Demokrację należy zastąpić dyktaturą opartą na faszystwie*” czy też: „*Jestem narodowym socjalistą i podejmuję z tym żydowskim systemem walkę, o jakiej się jeszcze nie śniło w całym kraju*”. Walkę tę miał podjąć założony przez Bryczkowskiego **Legion Polski** – regularna faszystowska bojówka, rekrutująca członków spośród nazi-skinów. W 1994 r. po obozie szkoleniowym Legionu nad jeziorem Śniardwy trzech jego członków przeprowadziło w Legionowie „*akcję oczyszczania miasta z elementu niepełnowartościowego*”. Ofiarą czystki padło ponad dwudziestu ciężko pobitych bezdomnych, w tym dwóch śmiertelnie. Wydarzenia te zakończyły istnienie bojówki, a w rok później również PFN-u, oraz publiczną aktywność Bryczkowskiego. Niestety, nie został on uznany przez sąd za winnego podżegania do zbrodni. Warto dodać, że Bryczkowski był w połowie lat 90. jednym z najbliższych współpracowników **Andrzeja Leppera**. Przez pewien czas piastował nawet funkcję jego zastępcy w Samoobronie. Pamiętne były w tamtym czasie konferencje prasowe Samoobrony, na których Bryczkowski zasiadał u boku Leppera uzbrojony w myśliwski sztucer.

Euroazjatyzm – panslawizm XXI wieku?

N o właśnie: Samoobrona... Gdyby pytać osoby mniej interesujące się polityką o najbardziej prorosyjską partię we współczesnej Polsce, na pewno najczęściej wskazywałyby właśnie na ugrupowanie Leppera. Prorosyjskość czy nawet rusofilizm nie stanowią same w sobie cechy programowej, którą należałoby w jakikolwiek sposób stygmatyzować, jednak w wypadku tej formacji za deklarowaną dbałością o dobre kontakty z Rosją kryje się cały kompleks podejrzanych więzi oraz zakulisowych i dwuznacznych kontaktów ze środowiskami o w większości mocno nieciekawej proveniencji.

Rzeczona „prorosyjskość” w przypadku Leppera i jego współpracowników manifestuje się w całej serii wystąpień legitymizujących wszelkie poczynania budujące pozycję Rosji w roli wszechsłowiańskiego hegemonu. Wystarczy wspomnieć aktywność członków Samoobrony w roli obserwatorów wyborczych w Rosji, na Białorusi czy w Naddniestrzu i ich werdykty w stu procentach zgodne z wielkomocarstwowymi interesami Kremla.

Oprócz samego pryncypała szczególną gorliwością w tych działaniach wyróżnia się **Mateusz Piskorski**. Ten był nazi-skin, fan NSBM (Narodowo-Socjalistyczny Black Metal), wydawca neonazistowskich pism „*Odala*” i „*Wedera*” oraz działacz neofaszystowsko-neopogańskiego **Stowarzyszenia na rzecz Tradycji i Kultury „Niklot”**, wykorzystuje oba sposoby zakłamywania tradycji słowiańskiej. Z jednej strony odwołuje się do panslawizmu hodowanego przez imperialny szowinizm rosyjski¹¹, z drugiej – sięga do pomysłów z obszaru „*opatologicznego*” neopoganizmu (uzasadniony byłby tu chyba cudzysłów), który jest jedynie ekscentrycznym sztafagem, atrakcyjną scenografią dla projektów „*donarodowienia narodu*”.

Piskorski (do neopoganizmu w jego wydaniu jeszcze wrócimy) obecnie należy do wyznawców idei tworzonych przez **Aleksandra Dugina** – popularnego „*wśród neofaszystów współtwórcę rosyjskiej imperialnej ideologii nacjonalbolszewizmu*”¹². Propaguje też poglądy **Walerija Korowina**, ideologa ekstremistycznego **Ruchu Eurazjatyckiego**. W maju 2005 r. po wizycie w Moskwie został nawet przedstawicielem **Eurazjatyckiego Związku Młodzieży** w Polsce.

Jedną z mutacji polskiego EZM jest **Sojusz Słowiański**, marginalna organizacja, która 22 sierpnia 2008 roku pod ambasadą rosyjską w Warszawie manifestowała poparcie dla rosyjskiej polityki w czasie konfliktu z Gruzją. Aktywną rolę w SS pełni oczywiście Piskorski – biorąc udział w warszawskiej demonstracji, wpisał się w lokalną tradycję Samoobrony: legitymizowania wszelkich poczynania wielkorosyjskiego nacjonalizmu.

Okruchy pogańskiego dziedzictwa

P roblemem, nie tylko dla neopogan, jest deficyt twardych faktów na temat najstarszej religii Słowian. Pisał o tym we wspomnianej już „*Mitologii słowiańskiej*” Aleksander Gieysztor: „*Znajomość słowiańskiej tradycji religijnej w dobie starożytnej i wiekach średnich pozostaje pełna luk. (...) W obrazie, jaki zawdzięczamy historykom, filologom i archeologom, którzy dzielą się odpowiedzialnością za wykład religii słowiańskiej prawie od początku krytycznej pracy nad nią, mamy przed sobą zbiór poglądów tylko fragmentarycznych, spostrzeżeń różnej wagi i słuszności, rozproszonych, nierzadko sprzecznych*”¹³.



Prorosyjska manifestacja **Sojuszu Słowiańskiego**, Warszawa, 22.08.2008 r. Drugi od lewej **Mateusz Piskorski**.

Podziela tę opinię inny wybitny badacz zagadnienia, Henryk Łowmiański, w już dziś klasycznej pracy: „*W religii Słowian jest bardzo daleko do pełnego odbicia źródłowego. L. Niederle stwierdzał fakt notoryczny, gdy pisał: «O słowiańskiej religii mamy wprawdzie szereg starych wiadomości, ale są one tak ubogie, że w istocie wiemy (o niej) mało. Nie można ich porównywać z bogactwem źródeł do mitologii germańskiej albo galijskiej, greckiej albo rzymskiej, nie mówiąc już o indyjskiej»*”¹⁴.

Z powodu tych wszystkich luk i braków w stanie naszej wiedzy religia i mitologia słowiańska podlegają liczny przeinaczeniom, spekulacjom i nadużyciom. Nie można mówić o jakiejś specjalnej szkodliwości takich zabiegów – dopóki nie kryje się za tym zamysł polityczno-ideologiczny, zwłaszcza w przypadku ideologii skrajnie szowinistycznych czy rasistowskich.

Nacjonalistyczny neopoganizm

Kolejność tych dwóch określeń nie jest przypadkowa. Dla projektów neopogańskich, na których pragnę się w tym miejscu skupić, aspekt religijno-mistyczny – o ile w ogóle obecny – to jedynie teatralizowana otoczka dla quasi-rytualnej maskarady lub ewentualnie pewien postulat transcendentality, balansujący w najlepszym razie na granicy indywidualnego „chciejstwa”. Dla twórców tych projektów tak naprawdę liczy się tylko ich trzon „narodowy”, jedynie w celach czysto utylitarnych czy wręcz ornamentacyjnych wydobywający kwestię pogańskiego politeizmu słowiańskiego ze sfery zbiorowej nieświadomości.

Najlepszą ilustrację stanowi opinia **Antoniego Wacyka**, jednego z głównych przedstawicieli „Zadrugi” (faszysto-neopogańskiej organizacji przedwojennej), kronikarza i biografa Jana Stachniuka – jej twórcy: „*Są i tacy, którzy roją o jakims neopogaństwie, o wskrzeszeniu kultu starożytnych bogów słowiańskich. Bałwany zostawmy bałwanom. Do starożytności słowiańskiej sięgamy nie po to, by wskrzeszać prymitywne wierzenia, odświeżać formy dawno już zmarłe; zwracamy się do naszej pogańskiej przeszłości jako do kolebki duchowej dlatego, że w naturalizmie pierwotnej Słowiańszczyzny widzimy prawidłowy, zdrowy etap historycznego rozwoju polskiego człowieka*”¹⁵.

Okres, który przyniósł prawdziwy wykwit tego typu konstrukcji, trwał kilka dekad: od ostatniej ćwierci XIX wieku do końca II wojny światowej. Złożyły się na to dwa główne czynniki: kształtowanie się narodów europejskich na bazie etnicznej i rodzenie się państw narodowych oraz owoce rewolty romantycznej z jej wzmiankowanymi już ideami. Oczywiście, nie dotyczy to jedynie Polski, a praktycznie całej Europy. Wystarczy wspomnieć, że w samych Niemczech na fundamencie takich koncepcji, ogólnie określanych jako volkistowskie, wyrósł nazizm i jego zbrodnie. Posłużmy się w tym miejscu dłuższym cytatem: „*Nowy Zakon Templariuszy – Ordo Novi Templi (ONT) należał do takich neogermańskich ruchów religijnych, które usiłowały nadać charakter aryjski wierzeniom chrześcijańskim.*

(...) **Jörg von Liebenfels** określał swój ruch jako „aryjsko-chrześcijański”. (...) Z dużym prawdopodobieństwem **Hitler** nie tylko znał osobiście von Liebenfela, ale przejął od niego wiele teorii. Nie można posądzać wszelkich współbojowników ONT o autorstwo ideologii **NSDAP** czy **SS Himmlera**. Ich wina polega na czymś innym. Razem z innymi – wyznawcami aryjskości, rasowo religijnymi, szowinistami narodowymi, marzącymi o powrocie do «prawdziwej germańkości» – przygotowali grunt tak, że rasowa eksterminacja tysięcy ludzi odbyła się niemal bez sprzeciwów. Zniszczyli oni moralny próg istniejący w cywilizacji Zachodu, który zabrania zabijać niewinnych. Stworzyli klimat, w którym mord na ludziach «innej» – «gorszej» rasy stał się faktem odczuwanym jako obojętny lub nawet dopuszczalny»¹⁶.

Na gruncie polskim chronologicznie pierwsza grupa nacjonalistyczno-neopogańska to powstała w 1929 roku **Szczep Rogate Serce**, założony przez Stanisława Szukalskiego, który ukuł rasowo-narodową ideę **rodosławizmu**. Zakładała radykalne odrzucenie całej tradycji judeochrześcijańskiej, oczywiście także z pobudek antysemickich, i całkowitą zmianę modelu polskości – na bazie pierwotnej słowiańskiej wspólnoty rodowej i jej „rdzennej” siły. Szukalski był ekscentrycznym artystą (rzeźbiarzem) – swoim wyznawcom, głównie plastykom, nakazywał odrzucenie imion z chrztu i posługiwanie się wymyślonymi przez siebie „mianami” (Ładimir, Pracowit, Słońceślaw czy Kurhanin), postulował też na przykład na łamach organizacyjnego pisma „**Krak**” rezygnację z nazwy „Polska”, jako nazbyt skompromitowanej, na rzecz terminu „Słowia”¹⁷. Był jednak również skrajnym, faszystycznym ideologiem. I nie można tego faktu lekceważyć, gdyż ideologie niosą za sobą konsekwencje – często tragiczne i zbrodnicze. Szczęśliwie jak dotąd nie zaistniały okoliczności sprzyjające wcieleniu w życie **rodosławizmu**.

Szukalski zaprojektował też tzw. **Toporła** – „zarazem symbol grupy i postulowane godło państwowe, albowiem «wypchany biały kogut w stylu naturalistycznym nie może być nabrzmieniem (symbolem) Narodu» (Stach z Warty «Zew do Młodzi Rodosławiańskiej», «**Krak**», nr 3/1938)”¹⁸. Powstała ta, jeszcze do niedawna zapomniana, coraz częściej zaczyna wracać jako „intrygująca artystycznie”. Większość publikacji ideologiczne pomysły Szukalskiego ujmuje w eufemistyczne opisy. Przykładowo, ostatnio wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego poświęciło mu monumentalną biografię pióra Lechosława Lameńskiego¹⁹. Wyraźnie zafascynowany twórczością Stacha z Warty autor dostrzega co prawda rodzaj jego politycznych uwikłań, przywołując bliskie powiązania swojego bohatera z **Juliusem Ewolą**, skrajnym włoskim rasistą i nazistą. Co z tego jednak, skoro dorobek tego drugiego relacjonuje w oparciu o zafascynowanego **Evolę** Zbigniewa Machejka.

Lameński pomija również kult, jakim Szukalski obrósł w kręgach neofaszystowskich. Recepcję jego myśli w tym środowisku ogranicza jedynie do dwóch przypadków: „*Na początku lat dziewięćdziesiątych*

XX wieku w życiu publicznym odrodzonej Rzeczypospolitej, po ponad pięćdziesięcioletniej nieobecności, pojawił się ponownie Toporzeł Szukalskiego. Po pierwsze jako symbol **Przymierza Polskiego**, narodowej organizacji (...). Po drugie, jako znak graficzny powstałego we Wrocławiu wydawnictwa Toporzeł założonego przez **Zdzisława Słowińskiego**. Jego twórca, zafascynowany w równej mierze niezwykłą osobowością Szukalskiego, jak i Jana Stachniuka, wydał przede wszystkim trzy książki tego ostatniego oraz wykazał zainteresowanie opublikowaniem dorobku literackiego Stacha z Warty, pozostającego dotychczas w rękopisach”²⁰.

Choć **Szczep Szukalskiego** był grupą o kilka lat starszą, to zarówno ze względu na konsekwencje ideologiczne, jak i skrajny fundamentalizm palma pierwszeństwa w tworzeniu zrębów krajowego nacjonalpoganizmu należy się wspomnianej już „Zadrudze”. Rafał Pankowski w swojej pracy „*Gdzie kończy się patriotyzm... Z dziejów polskich grup faszystujących 1922-1992*” opisuje tę grupę następująco: „*Do najbardziej konsekwentnych, ekstremalnych, jakkolwiek nieznacznych, zaliczał się neopogański ruch «Zadruga» skupiony wokół nacjonalistycznego tygodnika o tej samej nazwie, oznaczającej prastłowiańską wspólnotę plemienną. «Zadrudzie» oskarżali chrześcijaństwo o negro-semickie pochodzenie i funkcję obcego instrumentu, paczącego narodowy charakter. Nawiązywali do prastarej «prawdziwie rdzennej» religijności i obyczajowości, podobnie jak pewne elitarne koła w nazistowskiej III Rzeszy*”²¹.

Słowa Pankowskiego w pełni potwierdza świadek opisywanych zdarzeń, **Czesław Miłosz**. W „*Wyprawie w dwudzieściolecie*” wspomina zadrużan następująco: „*ONR Piaseckiego nie był ruchem najbardziej skrajnym. Grupa «Zadruga», wydająca pismo pod tą samą nazwą, uważała, że tylko oni są prawdziwymi nacjonalistami. Według nich, Naród jest najwyższą wartością, stojącą nad wartościami chrześcijańskimi, które w historii Polski oznaczały upadek prawdziwie «słowiańskiego biosu». (...) Polski czysto słowiański bios uległ w historii degeneracji wskutek ideałów społecznej zgody, wskutek lenistwa i błogości. (...) Zabory były pożyteczne, ponieważ obcy rządowi i obcemu kapitałowi Polska zawdzięczała większą energię i przygotowanie do czasów nowych*”²².

Znaczący dla opisu postaci **Jana Stogniewa Stachniuka** – lidera i ideologa „Zadrugi” – jest fakt, że w powstałej w 1943 roku pracy „*Zagadnienie totalitaryzmu*” zarzucił nazistom... niekonsekwencję we wcielaniu w życie idei narodowych, stawianie w pół drogi przez niedostateczne ingerowanie socjotechniczne w głębszą sferę duchową społeczeństwa i liberalizm (sic!)²³.



Jan Stachniuk

Nazwa „zadruga” odwołuje się do prasłowiańskiej wspólnoty rodowej, plemiennej, opartej na więzach krwi. I właśnie ten plemienny-etniczny aspekt skupiał uwagę głównych zadrużan. Stachniuk swoją koncepcję nazywał *kulturalizmem* – gdyż jej zadaniem była fundamentalna przebudowa polskości – i, co zadziwiająco, podczas pracy mocno inspirował się dziełami człołowych endeków – „*Egoizmem narodowym i etyką*” Zygmunta Balickiego i wcześniejszymi pracami Romana Dmowskiego²⁴. Jest to jednak paradoks pozorny – jak długa historia polskiego nacjonalizmu, można wymienić dziesiątki i setki przypadków, gdy nawet najbardziej odległe od siebie grupy zawsze spotykały się na gruncie antysemityzmu i ten jeden łącznik wystarczył, by zawiązywać sojusze i współpracować. W przywołanej już pracy Pankowski pisze o tym następująco: „*Co symptomatyczne, drastyczna odmiennosc wobec Ruchu Narodowo-Radykalnego obnoszącego silne przywiązanie do katolicyzmu nie przeszkadzała (...) «Zadrudze» za organizację najbliższą ideowo uznawać właśnie... «Falange». Podobnie stwierdzało pismo «Krak», związane z neopogańską grupką artystyczną S. Szukalskiego «Szczep Rogate Serce». Warto zwrócić uwagę na – teoretycznie niemożliwy – fenomen pokrewieństwa poglądów skrajnych ONR-owców i «Zadrugi». Mówi bowiem wiele na temat przedmiotowego traktowania religii w służbie patologicznych ideologii skrajnie «narodowych»”.*

Po wojnie władze stalinowskie zdelegalizowały „Zadrugę”, ale sam Stachniuk opublikował wtedy aż trzy swoje książki programowe²⁵. W 1949 roku trafił do więzienia, ale nie z powodu zadrugizmu, którego skrajny antykatolicyzm mógł być komunistom na rękę, lecz za antypeerelowski memoriał „*Tragifarsa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*”. Stachniuk nie był jednak fundamentalnym antykomunistą. Ciekawe, że już w początkach istnienia swojej organizacji podziwiał industrialny rozmach i osiągnięcia stalinowskiego kolektywizmu. To uznanie zostało odzwierciedlone w programie gospodarczym „Zadrugi”, w którym Stachniuk wysuwał cele wręcz skrajnie modernizacyjne. Z więzienia wyszedł w 1955 roku, a samo ugrupowanie powróciło już w 1956 – jako nieformalne Stowarzyszenie Intelktualne „Zadruga”.

Idee „Zadrugi” trwały zakonserwowane w puszcze PRL-u, by wyskoczyć na światło dzienne wraz z jego upadkiem. Już w 1989 roku we Wrocławiu Antoni Wacyk powołał do życia Wydawnictwo „*Toporzel*”, którego znak graficzny jest dziełem Szukalskiego. Wydawane w nim książki dokumentują historię „Zadrugi”. Trzeba przyznać, że ugrupowanie Stachniuka i jego doktryna zainspirowały wiele współczesnych skrajnie prawicowych środowisk neopogańskich: *Zrzeszenie Rodzimej Wiary*, *Narodowy Zespół Koncepcyjno-Studijski*, *Unię Społeczno-Narodową*, *Stowarzyszenie na rzecz Tradycji i Kultury „Niklot”*, *Stowarzyszenie Młodzieży Patriotycznej „Świaszczyca”*, *Stowarzyszenie Nacjonalistyczne „Zadruga”* i wiele różnych luźnych grup nazi-skinów i blackmetalowców. Na początku lat 90. w Toruniu

istniała nawet skinheadzka kapela neopogańska *Zadruga*, która w kilka lat później zmieniła nazwę na *NaRa* (od narodowy radykalizm) i przeszła na pozycje ultrakatolickie, stając się zespołem-wizytówką *Narodowego Odrodzenia Polski*. Jego lider, *Sławomir Urtnowski*, jest obecnie szefem NOP w Toruniu.

Według „*Krucjaty łysogłowych*”, wywiadu-rzeki ze znanymi warszawskimi nazi-skinami, braćmi *Borysem* i *Pawłem Kijanowskimi*, który ukazał się w formie książki na początku lat 90., liderem skinów neopogan był *Jarosław Tomaszewicz* – obecnie popularny na skrajnej prawicy politolog (Ewa Wilk „*Krucjata łysogłowych*”, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Warszawa 1994, s. 71).

Neopogaństwo skinheadzki?

Koniec lat 80. i pierwsza połowa 90. stanowiły szczytowy okres aktywności wspomnianej już kilkakrotnie subkultury nazi-skinów. Ów specyficzny wykwit przejawiał się w postaci kilkudziesięciu skinzinołów o charakterze neofaszystowskim ukazujących się wówczas w całym kraju. Reprezentowały różnorakie odcienie tej ideologii, ale w niemal wszystkich obowiązkowo znajdował się pelen patosu, nostalgii i specyficznego skinheadzkiego sentymentalizmu tekst poświęcony potędze pogańskiej Słowiańszczyzny. Pisany był zazwyczaj pod wpływem lektury „*Troi Pólnocy*” Zofii Kossak i Zygmunta Szatkowskiego – beletryzowanej historii pogańskiej Słowiańszczyzny Zachodniej – i niemal zawsze ilustrowany wyciętymi z niej mapkami, na których granice terenów zasiedlanych przez Słowian sięgają Danii i przekraczają Łabę aż do Bambergu i Regensburga.

Ileż wzruszeń i jak wielkiej dumy skinheadzkiemu sercu musiała dostarczyć lektura takiego fragmentu: „*Karol Wielki zabezpiecza swe państwo od wschodu, czyli od Słowian. Buduje linię obronną, umocnioną rozmieszczonymi gęsto strażnicami i gródkami o stałej załodze. Owa linia Maginota IX wieku, przecinając kontynent europejski, oddziela leżące na wschód od niej obszary słowiańskie od ludów mieszkających na zachodzie. Linia ta, zwana serbską, Limes Sorabicus, brała początek u wybrzeży Adriatyku, przechodziła w okolicy dzisiejszego Linzu brzegiem Dunaju zdążając do Ratzbony, stąd do Norymbergi. Od Norymbergi ku Erfurtowi, potem na Bamberg i Magdeburg, a dalej wzdłuż biegu Sali i Łaby*”²⁶. Albo: „*Zdobyty Hamburg płonie, jak płonęły niegdyś Brenna, Gana, Łączyn i tyle innych grodów słowiańskich. Wojna przenosi się na lewy, zachodni brzeg Łaby. (...) Nie masz już Niemców na ziemiach obodryckich, wieleckich! Zniesione arcybiskupstwa hamburskie, magdeburskie! Zniesione biskup-*

stwa starogardzkie, hawelberskie, brandenburskie! Który z biskupów nie zdążył uciec, nagłą śmiercią zginął. Spalone kościoły, rozbite grody. Zdruzgotane dzieło Henryka Ptasznika, Ottona I, Gerona, Billinga...”²⁷.

Część skinzinowych tekstów była zwyczajnie przepisana lub wręcz wycięta z mniej lub bardziej naukowych opracowań poświęconych tematowi Słowiańszczyzny Zachodniej. Stronę ideologiczną przejmowały w tych wypadkach zazwyczaj tytuły i ilustracje, najczęściej skino-podobnych „rycerzy” i takichż wojów słowiańskich, oraz hasła towarzyszące artykułom. Z reguły zapowiadały krwawy rewanż na Niemcach i triumfalny powrót Słowian, utożsamianych oczywiście z Polakami, na „*prastare zachodnie rubieże*”. Równie często skinzinoowi redaktorzy twórczo przetwarzali świeżo nabytą wiedzę: „*Na terenach na zachód od Odry, czyli wschodnich obszarach Niemiec, żyli Słowianie Połabscy. Należeli do nich Obodrzyty, Wiełeci, Ranaże. Założyli oni miasto o nazwie Berło, które dzisiaj nazywa się Berlin. Jak łatwo można się domyślić, tamte ziemie są rdzennie słowiańskie. Słowianie Połabscy zostali bezlitośnie wymordowani przez Germanów (Niemcy) w nierównej walce, gdyż Germanowie sprzymierzyli się z państwem Franków (Francja, Włochy, Niemcy)” („*Bez litości*” nr 1 z grudnia 1993, zin wydany w Częstochowie przez skinów ze *Słowiańskiej Armii Wyzwolenia Narodowego*).*

Jeszcze ciekawszy tekst pod znamienym tytułem „*Przeźreń życiowa*” umieszczony w swojej neonazistowskiej gazecie „*Front*” dzisiejszy prezes TVP, *Piotr Farfał*: „*Okrucieństwo i odwaga słowiańskich najeźdźców były szeroko znane całej Europie. To my byliśmy agresorami, a nie niewolnikami i pastuchami tak jak chcą nas przedstawić Żydzi. Tak wówczas jak i dzisiaj byliśmy wojownikami stworzonymi by walczyć. (...) Częściej jednak plemiona wieleckie łączyły się tylko okresowo. Nie brakowało także niestety wewnętrznych sporów, które podsypane przez semickich kupców osłabiały siłę państw plemiennych. Syjonistyczny rząd, który obecnie grabi Polskę, doprowadził do tego, że teraz każde dziecko umie wymienić plemiona dzikusów amerykańskich, a które z nich umie powiedzieć coś o ludach z których powstał ich Naród. Żydzi celowo zacierają nasze dziedzictwo,*



Mapka z neonazistowskiej gazetki „*Front*” (nr 4, 1995) wydawanej przez *Piotra Farfała*, dzisiejszego prezesa TVP

a przecież bez korzeni się usycha. Nie zapominajmy naszych wielkich przodków, naszych początków, których integralną częścią są Słowianie Połabscy. Grunwald 1410, Berlin 1945... jaka będzie następna data zależy to już tylko od nas. Trzecia data będzie datą ostatecznego zwycięstwa" (*pisownia oryginalna – dop. red.*).

Opisani powyżej Słowianie Zachodni to po prostu Polacy, w czym upewnia mapka z granicą zachodniego zasięgu Słowian na rzece Wezerze nazywana „*Granicą Plemion Polskich*”. Także w tym numerze „*Frontu*” (nr 4, 1995) ukazał się pięciostroniowy tekst poświęcony pogańskim bóstwom słowiańskim.

Temat przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny nie był bynajmniej na skrajnej prawicy domeną jedynie skinowskich gazetek sprzed kilku lat. Oto w 13/2008 numerze tygodnika „*Tylko Polska*” Leszka Bubla w rubryce „*Nieznaną historią Polski*” ukazał się tekst Stefana Czesława Andersa „*Czasy prasłowiańskie – wędrówki Czecha i Lecha*”²⁸. Tekst jest frapujący nie tylko ze względu na to, że stanowi świadectwo fascynacji tematem, ale i pozwala na pewną podróż w głąb umysłowości autora: „*Słowianie poruszają się w sposób uporządkowany. Duże ruchy migracyjne następują czasowo, wielką masą ludzką, w doskonałe wybranych momentach... Jakis ślad uporządkowanych działań istnieje i w V wieku i w VI wieku, gdy biją armię Justyniana i wchodzą w koalicję z Awarami. I jak się wydaje, dopiero rozproszenie na ogromnym obszarze w VI i VII wieku kończy ten okres pierwotnej koordynacji. I możemy się tylko zastanawiać, co to było i jak funkcjonowało? Jakies wiodące silne plemię, odgrywające rolę autorytetu dla innych? I będące centrum większej federacji? Jakis pra-parlament słowiańskich plemion, gdzie delegaci ustalali strategię i być może wybierali «wodza wodzów»?”.*

Dalej Anders, powołując się na świadectwo księdza Benedykta Chmielowskiego zawarte w wiekopomnych „*Nowych*

Atenach”, daje pełny zestaw kilkunastu władców polskich do chrztu w 966 roku, z dokładnymi datami urodzin i zgonów...

Zrzeszenie Rodzimej Wiary

Wróćmy jednak do porządku chronologicznego. Na początku lat 90. we Wrocławiu pod wpływem Zadrugi i w ścisłym kontakcie z Wydawnictwem „*Toporzeł*” zaczęło integrować się środowisko, które w 1996 roku zarejestrowano sędownie jako oficjalną grupę wyznaniową Zrzeszenia Rodzimej Wiary. Naczelnikiem Zrzeszenia i jego centralną postacią jest **Stanisław Potrzebowski** alias **Staszko z Wrocławia**.

Potrzebowski to intrygująca, ale i bardzo mroczna postać. Przez długi czas (od początku lat 80.) mieszkał w RPA, gdzie był bardzo aktywny w tamtejszych środowiskach rasistowskich i neofaszystowskich. Na czas nieobecności, po wyjeździe do Afryki, własne wrocławskie mieszkanie udostępnił na organizacyjny lokal rodzącej się partii swojego wieloletniego znajomego, Bolesława Tejkowskiego. W Afryce Południowej Potrzebowski został działaczem **Światowego Ruchu Apartheidu** oraz **Ruchu Obrony Praw Bialego Człowieka**, którego filię na początku lat 90. próbował założyć w Polsce. W RPA Potrzebowski na bazie wspólnych poglądów politycznych zaprzyjaźnił się z innym aktywistą ruchu neofaszystowskiego i imigrantem z PRL-u – **Januszem Walusiem**, który w Wielką Sobotę w 1993 roku... zastrzelił Chrisa Haniego, jednego z przywódców Kongresu Narodowego, lidera Komunistycznej Partii RPA. Charyzmatycznego Haniego typowano na prawdopodobnego następcę samego Nelsona Mandeli. O Potrzebowskim i jego rozlicznych związkach z organizatorami zamachu pisały w 1993 roku tuzy dziennikarskie tej miary, co Ryszard Jagielski czy Jerzy Jachowicz²⁹. Niedwuznacznie sugerowali wówczas, że to właśnie on był jednym z ideologicznych mentorów Walusia.

W 1996 roku do ZRW dołączył **Związek Jarotan** – grupa neofaszystowskich neopogan z Jarocina, głównie skinów. Stworzyli **Oddział Ziemi Wielkopolskiej ZRW**. Środowisko to wydawało oficjalne pismo Zrzeszenia pt. „*Lechia Stragona*”. Jego pośrednią kontynuatorką jest internetowa **Sedruka – Zadruga Rodzimej Wiary**, tworzona przez głównego autora „*Lechii*”, **Gorazda Bróg-Bogdanowica**. Drugie pismo ZRW – „*Barbaricum*” – wydawał **Oddział ZRW Ślężanie**.

W swoich dokumentach programowych („*Wyznanie Wiary Lechitów*”) ZRW deklaruje głęboki ekologizm, kult przyrody i przyrody, ale także siły („*Życie jest walką, jak walka jest życiem*”) i skrajny determinizm, rodzaj darwinizmu społecznego: „*Śmierć jednostki była i jest konieczną dla stałego rozwoju gatunku i rodzaju. Naród jest zaś potencjalnie nieśmiertelny w swej istocie, ciągle odnawiający się*”. Przytoczmy jeszcze dwa cytaty: „*Lechicki naród polski i lechicy sąsiedzi należą do pozostałych narodami słowiańskimi do wielkiego rodu aryjskich ludów Europy. Pragniemy odnowić zerwaną przed wiekami jedność między nami oraz jedność*

między naszym pochodzeniem a wyznaniem, ażeby oprzeć na niej duchowy i materialny byt narodu. POLSKA-LECHIA-SŁAWA-ARYA – to nasze posłannictwo – SŁAWA im!” („*Wyznanie*”), a także: „*Antysemityzm – przeciwstawianie się uzurpacji Żydów, jakoby byli oni «narodem wybranym przez Boga», jakoby byli oni «narodem wyjątkowym», «narodem fenomenu» powołanym do panowania nad światem*”³⁰. ZRW jest też aktywny na forum międzynarodowym, współtworząc **Zjednoczenie Rodzimych Wiar Europy** oraz **Bałtoślwiańskie Centrum Informacyjne** z siedzibą w Wilnie.

Wzorem swoich zadrużanych protoplastów ZRW traktuje ową rodzimą wiarę jako rodzaj wydmuszki ideowej, ponieważ – z natężeniem godnym modernistów – podkreśla swój racjonalizm, kult postępu i rozum oraz odrzuca koncepcję nieśmiertelnej duszy. To wszystko każe traktować ZRW nie jak związek wyznaniowy, ale grupę pseudopogańskich nacjonalistów z ciągłotami rasistowskimi i antysemickimi.

Narodowy Zespół Koncepcyjno-Studijski

Na początku lat dziewięćdziesiątych w Warszawie zaczęło ukazywać się pismo „*Żywioł*”, jedno z pierwszych wydawnictw neopogańskich w Polsce. „*Żywioł*” był kolejnym projektem postzadruganym, o czym świadczyła stylizowana w charakterystyczny sposób swastyka (cztery nasuwające się na siebie kwadraty) używana przez „*Zadrugę*”, od pierwszego numeru znajdująca się w winiecie pisma. Początkowe wydania ukazywały się jako prywatna inicjatywa twórcy pisma, **Andrzeja Wylotka**. Kolejne firmował już **Narodowy Zespół Koncepcyjno-Studijski**. Ciekawostką jest fakt, że Wylotek stworzył NZKS po rozłamie i odejściu Janusza Bryczkowskiego z Polskiego Frontu Narodowego, którego był współzałożycielem.

Unia Społeczno-Narodowa

Dużo głośniejsze od NZKS było środowisko **Unii Społeczno-Narodowej**, które dzięki finansowym możliwościom swojego lidera, **Antoniego Feldona**, wkroczyło spektakularnie na scenę polityczną (masa ulotek, broszur, naklejek). USN próbowała podłączyć się z antykatolickim przekazem do ówczesnej (lata 1992-1994) fali antyklerykalizmu oraz zdobyć poparcie w kręgach ekologicznych i wśród młodzieży alternatywnej. Nieświadomości tych środowisk co do natury USN (zadrugany nacjonalizm) trwała krótko i umizgi organizacji, poza nielicznymi wyjątkami (swoje łamy dla USN otworzył krakowski miesięcznik ekologiczny „*Zielone Brygady*”), zakończyły się fiaskiem. Po początkowym sukcesie i następnych kilku latach dość marginalnej działalności aktywność USN zamarła. Do najbardziej charakterystycznych cech ugrupowania należało jej szczególne zainteresowanie wojskowością, a zwłaszcza przemysłem zbrojeniowym. Wynikało to zapewne z biznesowej aktywności protektora i szefa partii, Antoniego Feldona, prezesa efemerycznego **Stowarzyszenia Przemysłowców**



„*Żywioł*” nr 3, w winiecie pisma charakterystyczna dla nurtu zadruganego stylizowana swastyka

Polskich. Wiceprzewodniczącym USN był znany nam już Andrzej Wylotek – nietrudno więc zaliczyć go do grona osób najbardziej aktywnych na krajowej scenie nacjonalnopożańskiej. Natomiast wszelkie ewentualne wątpliwości co do charakteru USN rozwiewa wywiad z członkiem Zarządu Krajowego i szefem Sekcji Młodzieżowej, **Danielem Miderem**, którego udzielił Mateuszowi Piskorskiemu i wydawanemu przez niego faszystowskiemu skin-zinowi „**Wadera**” (numer 1, 1996). Mider deklaruje w wywiadzie otwarcie: „*Jesteśmy Polskimi Narodowymi Socjalistami*”.

W 1997 roku Unia oficjalnie się rozwiązała, a jej szef w trakcie kampanii do Europarlamentu w 2004 roku pojawił się na listach wyborczych enigmatycznego **Ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego „OKO”**. OKO to federacja kilkudziesięciu marginalnych organizacji i partii nacjonalistycznych, populistycznych (m.in. związanych ze **Stanem Tymińskim** i jego **Partią X**) i postkapiteenowskich.

Stowarzyszenie na rzecz Kultury i Tradycji „Niklot”

Na przełomie XX i XXI wieku najaktywniejszą i najbardziej znaną organizacją neopogańskiej skrajnej prawicy było Stowarzyszenie na rzecz Kultury i Tradycji „Niklot”. Grupa została założona przez **Tomasza Szczepańskiego**, nauczyciela historii w stołecznych liceach oraz byłego warszawskiego radnego gminy Targówek. W życiorysie Szczepańskiego można zauważyć ciekawą zmienność poglądów – aktywista przewędrował przez całe niemal spektrum krajowej sceny politycznej, z jednego jej skrajnego bieguna na drugi, od anarchizmu, poprzez PPS i znaczącą pozycję w KPN Leszka Moczulskiego, aż po „Niklot”, powszechnie uznawany za grupę jednoznacznie neofaszystowską.

Nazwa „Niklot” pochodzi od imienia dwunastowiecznego księcia zachodniopolskiego z plemienia Obodrytów, który heroicznie i z powodzeniem

oparł się christianizacyjno-germanizacyjnej ekspansji Cesarstwa Niemieckiego. Niklot to zlatynizowana i utrwalona w kronikach wersja słowiańskiego imienia Nieklót. Sugestywny obraz tej postaci stworzyli Kossak i Szatkowski w „*Troi Północy*”: „*W Zwierzynie, na zamku o nadkruszonych wałach i dziedzińcem zastanym śladami niedawnej walki, siedzi zwycięski książę Obodryców. Dokonał dzieła pozornie niemożliwego. Przeciw nieobronnej krainie słowiańskiej wystąpiły wojska więcej niż dwuset tysięcy, zakute w zbroje, zadufane w swoją moc. Ziemia drżała na ich widok. On je pokonał. On sprawił, że po kilku miesiącach odeszły w niesławie. Wszystkie plemiona wynoszą pod niebo sławę Nieklóta. Wszyscy składają mu hołd, wyrażają zaufanie i miłość*”³¹. Zapewne ten heroiczny wizerunek inspirował twórców Stowarzyszenia „Niklot”.

Radykalizacja poglądów Szczepańskiego, a co za tym idzie, również jego grupy, przebiegała w postępie geometrycznym. Jeszcze w 1998 roku wytoczył piszącemu te słowa proces o ochronę czci za nazwanie go „*konstruktorem nowej antysemitycznej, szowinistycznej i antychrześcijańskiej formacji politycznej*”. Notka z przytoczonym fragmentem ukazała się w „*Katalogu Wypadków – Brunatnej Księdze*” na łamach „NIGDY WIĘCEJ” w opisie manifestacji antyunijnej zorganizowanej przez Szczepańskiego³² (wtedy jeszcze grupa nie posiadała nazwy). Natomiast już niespełna dwa lata po przegranej w 2000 roku procesie Szczepański rzucił maskę urażonej niewinności i w wypowiedzi dla tygodnika „*Nowe Państwo*” otwarcie deklaruował, że chętnie dowodziłby plutonem egzekucyjnym rozstrzelującym Adama Michnika i Jerzego Urbana³³. Tę samą wypowiedź powtórzył jeszcze dobitniej („*Urban i Michnik są wrogami Polski i Polaków działającymi wewnątrz naszego organizmu narodowego, a każdy powinien ponosić konsekwencje swojego postępowania*”) na łamach „*Odmrocza*”, skrajnie nacjonalistycznego, neopogańskiego i okultystycznego pisma z Inowrocławia, związanego z quasi-rasistowską sektą **Order of the Jarls of Balder** z Anglii.

Szczepański pod pseudonimem **Bar-nim** (imię księcia słowiańskiego z jego rodzinnego Szczecina) **Regalica** jest też autorem mocno obsesyjnej prozy *political fiction*, w której daje pokazną wykładnię swoich poglądów ideologicznych. Jednak głównym forum ich prezentacji uczynił wydawane przez siebie pismo „*Tryglaw*”³⁴. Zarówno ono, jak i generalnie cały „Niklot” reprezentowały twarde za drugim wraz z pełnym zestawem fobii typowych dla prawie wszystkich polskich ugrupowań nacjonalistycznych: antyunijność, sprzeciw wobec NATO, obsesja antyniemiecka, antyżydowska i antyamerykańska, ksenofobia, szowinizm i, w niektórych przypadkach, choćby szczecińskiego oddziału „Niklota”, niemaskowana sympatia do najbardziej skrajnych form rasizmu i nazizmu. „*Tryglaw*” nosił podtytuł: „*Kwartalnik metapolityczny*”. Użyte pojęcie Szczepański definiował następująco: „*«Metapolityka» to te dziedziny kultury, które określają ramy naszych*

wyborów w przestrzeni publicznej (politycznej), same jednak polityki nie stanowiące. Na pewno są to przekonania o charakterze religijnym i etycznym, szczególnie typ etyki wydaje się tu być czymś istotnym”³⁵. Za główne zadanie stawiał sobie przebudowę tej sfery. Miałaby oprzeć się głównie na: „*religii narodowej elity (która – dop. red.) musi odwoływać się do wzorów słowiańskich, bo są one po prostu własne, tkwiące w podkładzie kulturowym, który wszyscy dziedziczymy*”³⁶ oraz etyce heroicznej: „*Jej (religii narodowej – dop. red.) formy powinny wyrażać i propagować ideał etyki heroicznej, którego sformułowania znajdujemy w wielu tradycjach; w dorobku europejskim jej chyba największym patronem jest Nietzsche, u nas – Stachniuk, Szukalski, w jakimś stopniu Brzozowski*”. W praktyce miałyby to wygłądać specyficznie: „*Generał plus narodowo-liberalny program gospodarczo-społeczny, ale z elementami praktyki przemysłowej i socjalnej – to jest ten model*”. No i zapewne owe wymarzone plutony egzekucyjne...

Zgodnie z tradycją tej formacji ideologicznej, łączące ją fobie, kompleksy i nienawiść są silniejsze niż jakoby najważniejsze zasady i wartości. Tak rozumiany pragmatyzm pozwalał szczecińskiemu „Niklotowi” (grupa dowodzona przez Mateusza Piskorskiego) zawrzeć sojusz z tamtejszą Młodzieżą Wszepolską, której szefował wówczas (listopad 1999) dzisiejszy eurodeputowany i następca **Romana Giertycha** na stanowisku prezesa LPR, **Sylwester Chruszcz**.

Wykładnię teoretyczną tego typu alian-sów dał sam Szczepański: „*Nastawiać się trzeba na wieloletnią pracę kulturową, nie rezygnując z sojuszy z tzw. narodowo-katolickimi ugrupowaniami dla załatwienia spraw ważnych z punktu widzenia publicznego, oczywiście bez widywania tożsamości własnej. Zresztą odnoszę wrażenie, że w wypadku niektórych działaczy neodecji katolickiej jest dla nich raczej faktem społeczno-kulturowym, z którym się trzeba liczyć niż rzeczywistą treścią. Stawiając kropkę nad i w szczególności nie są skażeni dekadencją etyką Ewangelii, zaś Kościół traktują jako instytucję gwarantującą ład, jak Dmowski czy Ch. Murras*”³⁷. Zaiste kuriozalnym wcieleniem tej opinii w życie był start Szczepańskiego w wyborach do Sejmi-ku Województwa Mazowieckiego w 2006 roku z listy... Ligi Polskich Rodzin.

Miejscami zaskakujący jest również program „Niklota”, który zawiera otwartą deklarację rasizmu: „*Przeciwstawiamy się mieszanemu kultur, języków, narodów i ras*” oraz: „*Naszym celem jest ekspansywność kulturowa, gdyż w przeciwnym razie sami staniemy się ofiarami ekspansji obcej kultury*”³⁸ (czyż nie brzmi to jak faszizm?). Przy czym do myślenia skłania nie samo wyznawanie przez niklotowców poglądów jak wyżej – to poniekąd immanentna cecha formacji tego typu, ale raczej fakt, że stowarzyszenie mogło zostać zarejestrowane w polskim sądzie i działać w naszym kraju legalnie. Z drugiej strony, państwo polskie od tak dawna i z taką konsekwencją toleruje neofaszizm, że powinniśmy się już do tego przyzwyczaić.



Tomasz Szczepański, szef **Stowarzyszenia na rzecz Kultury i Tradycji „Niklot”** – organizacyjna manifestacja z okazji Święta Niepodległości, 11.11.2008 r.



Grafika z pierwszego numeru pisma „Odala”

Program „Niklota” kilka lat temu prowadził Mateusz Piskorski, „mózg” szczecińskiego oddziału – najaktywniejszego, a zarazem najbardziej skrajnego w swoich poglądach. Wyczerpujący tekst o działalności byłego pośła Samoobrony publikowaliśmy w jednym z poprzednich numerów „NIGDY WIĘCEJ” (**Rafał Pankowski** „Podpis pośła ze swastyką. Jak z neonazisty zostać pośłem Samoobrony”, „NIGDY WIĘCEJ”, nr 15, lato 2006 – dop. red.). W kontekście niniejszego artykułu warto przywołać następujący cytat: „Piskorski i Martynowski wraz z przyjaciółmi nazi-skinami z tzw. **Zakonu Zadrugi „Północny Wilk”** odbyli wizytę w Moskwie, spotykając się z tamtejszymi liderami grup skrajnie nacjonalistycznych. Później na zaproszenie «Odali» w Polsce gościł m.in. **Paweł Tułajew**, jeden z przywódców rosyjskich nacjonalistów-neopogan”. Od podobnych zdarzeń po prostu roi się w politycznej karierze Piskorskiego, która przez cały czas przebiega pod znakiem kolaboracji ze skrajnym imperiaлизmem rosyjskim oraz ekstremalnym neopogańskim nacjonalizmem.

„Grupa Odali”

Szczeciński oddział „Niklota” prowadził, jak już wspomniano, najbardziej ożywioną działalność. Wynikało to z prostego faktu, że historia akurat tego środowiska była dłuższa niż historia samego „Niklota”. Trzon grupy stanowiły trzy osoby. Znany nam już Piskorski, jego od zawsze najbliższy współpracownik **Marcin Martynowski** (członek gabinetu politycznego **Anny Kalaty** z Samoobrony, minister pracy i polityki społecznej w rządzie **Jarosława Kaczyńskiego**) oraz **Igor Górewicz**.

Działalność szczecinian sięga początku lat 90., gdy kilku miejscowych nazi-skinów i fanów black metalu, znajdujących się pod wyraźnym wpływem ideologicznym Adolfa Hitlera i skrajnych teorii rasistowskich, założyło nieformalną grupę **Narodowi Socjaliści**. Krótko potem zaczęli wydawać swoje pierwsze publikacje: propagandową broszurę „**Narodowy Socjalizm. Zasady i ideały**” autorstwa **Davidy Myatta**, ideologa brytyjskiego **Ruchu Narodowo-Socjalistycznego**, „*Waderę*” – gazetkę dla rasistowskich skinheadów i przede wszystkim – będącą platformą ideologiczną – pismo „**Odała**”. Od tytułu magazynu przyłgnęła do nich nieformalna nazwa odalowcy albo grupa Odali. Bezsprzecznie było to, i jest nadal w formie bardziej zakamuflowanej, jedno z najbardziej ekstremistycznych środowisk politycznych w historii Polski. W tym kontekście jego kariera w świecie oficjalnej polityki mówi wszystko o poziomie naszej demokracji...

„*Odała*” od pierwszego numeru nadużywała tradycji słowiańskiej na całej linii. Na okładce pisma średniowieczny woj z symbolem *Odali*³⁹ na szyszaku zabija toporem katolickiego mnicha. Natomiast wewnątrz – w anturazhu rdzennej etnicznie czystości – zamieszczony został przegląd historycznych tez na temat pochodzenia Słowian. Aby jeszcze doprecyzować profil ideologiczny „*Odali*”, wystarczy wymienić kilka tytułów z tego samego numeru premierowego: „*Teoria rasy SS*”, „*Polityka społeczna Hitlera*”, „*Historia SS*” czy „*Lucyferiański Poganizm*”.

Sam Piskorski na zarzut sympatyzoowania z nazizmem odpowiadał kilkakrotnie, iż jako politolog relacjonował jedynie skrajne poglądy, których sam nigdy nie podzielał. Te wątle tłumaczenia obnaża pierwszy z brzegu cytat z „*Odali*” (pozostajemy cały czas w obrębie numeru pierwszego): „*W ostatnich latach coraz więcej ludzi związanych z naszym Ruchem zostaje bezwzględnie uciszonych przez tzw. demokratyczne władze*”. Dalej następuje wyliczanka informacji na temat neonazistów i muzyków NSBM (m.in. zespołów **Burzum** i **Ab-surd**) skazanych w różnych krajach za zabójstwa i inne ciężkie przestępstwa dokonywane z pobudek ideologicznych.

Również w następnych numerach tematy słowiańskie w „*Odali*” pojawiały się w podobnym otoczeniu. Przykładowo, w numerze czwartym obok tekstów znanych nam już Stanisława Potrzebowskie-

go i Gorazda Bróg-Bogdanowica (członka „Niklota”) zamieszczony został wywiad z liderem **Światowego Kościoła Twórcyela** (skrajnie rasistowskiej, pseudoreligijnej sekty miłośników Hitlera ze Stanów Zjednoczonych), **Mattem Halem**, byłym szefem **Narodowo-Socjalistycznej Partii Białych Amerykanów**, obecnie odsiadującym wyrok za usiłowanie kilku zabójstw. W ogóle w szczecińskich niklotowcach głęboko tkwiła nienawiść wobec chrześcijaństwa. W redakcyjnym komentarzu „*Odała*” zachęcała młodych Polaków do wstępowania w szeregi **The Black Order**, organizacji, która „*ma na celu zbudzenie utkwionych w naszej nieświadomości archetypów, które zostały stłamszone i zagłuszone przez obce naszej Rasie doktryny, jak chrześcijaństwo, liberalizm i marksizm*”. Redaktor „*Odała*” proponuje, aby walczyć z nimi „*stosując aeniczną magię i zgłębiając tajniki ezoterycznego Narodowego Socjalizmu i pierwotnego Poganizmu*”.

Głównym ideologiem grupy Odali był Piskorski. Martynowski zajmował się przede wszystkim sprawami technicznymi, między innymi dystrybucją pism. Ciekawszą od niego postacią jest Igor Górewicz. Zagorzały neopoganin – żerca (odprawiający rytuały) w szczecińskim oddziale Zrzeszenia Rodzimej Wiary, w którym aktywnie działają i inni niklotowcy, lider nazi-metalowej grupy **Casus Belli** (**vide: Marcin Kornak** „*Casus Casus Belli*”, „NIGDY WIĘCEJ”, nr 13, wiosna 2003) i wojewoda **Drużyny Grodu Trygłowa** (Trygłowa) – jednej z najbardziej znanych w Polsce grup rekonstrukcyjnych, odtwarzającej zwyczaje, głównie bitewne, wczesnośredniowiecznych Słowian. Górewicz, we wrześniu 2001 roku kandydat do Sejmu z listy PSL, a w 2002 ubiegający się z ramienia Samoobrony o miejsce w Radzie Miasta Szczecina, od pewnego czasu zdaje się odchodzić od aktywności strictly politycznej na rzecz inscenizowania wydarzeń historycznych. Czy przemycia do niego, i na ile, swoje skrajnie prawicowe poglądy, to już odrębna kwestia – przypadki przenikania się tych dwóch porządków stanowią materiał na osobny artykuł. Lecz bezspornie coroczny Festiwal Wikingów na wyspie Wolin jest jednym z żelaznych punktów spotkań polskich neofaszystów. Kilka lat temu w wywiadzie dla „**Aryan Pride. Pismo Narodowych Socjalistów**”



Podpisanie przedwyborczego porozumienia pomiędzy PSL i odalowcami, pierwszy z lewej **Marcin Martynowski**, pierwszy z prawej **Igor Górewicz**, lipiec 2001 r.



Od lewej: Michał Żebrowski, Igor Górewicz i Daniel Olbrychski na planie filmu „Stara baśń”

(nr 2, rok 113 – data liczona od narodzin Adolfa Hitlera) Górewicz dał następującą wykładnię swoich działań: „Moją codzienną aktywność skupiam na Stowarzyszeniu na rzecz Tradycji i Kultury «Niklot», którego jestem członkiem władz naczelnych, które ze swej zasady nie jest czysto polityczne, ale zajmuje się szeregiem zagadnień wpływających właśnie na wybory polityczne (to owa metapolityka), jak kształtowanie świadomości i tożsamości polskiej i słowiańskiej”.

Drużyna Górewicza ma na swoim koncie liczne pokazy na terenie całego kraju i za granicą (nawet na Islandii)⁴⁰, a także organizacje wystaw rekonstrukcyjnych w muzeach. Brała nawet udział w roli statystów/ekspertów w filmie Jerzego Hoffmana „Stara baśń”.

Poza tymi najbardziej spektakularnymi – odalowskimi – przykładami zaangażowania politycznego i nadużywania przy tej okazji rodzimej tradycji przedchrześcijańskiej można wymienić całą plejadę „ultrasłowian” o proweniencji rasistowsko-narodowosocjalistycznej, która przewijała się przez szeregi „Niklota”. Zalicza się do nich na przykład **Marcin Tarnowski** – ukrywający się pod pseudonimem **Wizymir** aktywista „Niklota”, członek Światowego Kościoła Twórcy i autor wydawca skrajnie rasistowskiego i nazistowskiego pisma „**Warun**” (starosłowiański obrońca wspólnoty). Tarnowski nakreślił następująco swoją wizytówkę ideologiczną: „Stałem się zajądłym antychrześcijaninem i zainteresowałem się pogaństwem naszym rodzimym, a także wstąpiłem do Stow. «Niklot». Dziś uważam się za narodowego, czy jak kto woli, białego rewolucjonistę” („**Aryan Pride**”, nr 2, rok 113).

Znakiem firmowym „Niklota”, a zwłaszcza Odali, odslaniającym też indywidualny rys osobowości Piskorskiego, były i są dziwne sojusze. Pierwszy to wspo-



Logo Świaszczycy

mniane już porozumienie z szczebińską Młodzieżą Wszechpolską, wymierzona przeciwko usytuowaniu w tym mieście Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego, w skład którego weszły jednostki wojskowe z Polski, Niemiec i Danii. Drugi – podpisanie porozumienia wyborczego z **Polskim Stronnictwem Ludowym** w kampanii parlamentarnej w 2001 roku. Odalowcy występowali w tym wypadku pod szyldem ultrakatolickiego **Stronnictwa Narodowego**

– w tamtym czasie przejęli też jego regionalny oddział. Do podobnego zbliżenia doszło również na skutek ich przyłączenia się do Samoobrony.

Stowarzyszenie Młodzieży Patriotycznej „Świaszczyca”

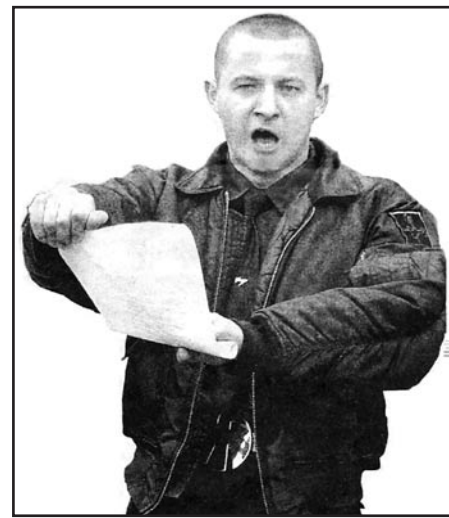
Jednak to nie „Niklot” był pierwszą grupą neopogańską, z którą partia Andrzeja Leppera zawarła sojusz. Pierwsze było **Stowarzyszenie Młodzieży Patriotycznej „Świaszczyca”** z matecznika Samoobrony – Koszalina, rodzinnej ziemi przewodniczącego. „Świaszczyca” (starosłowiańskie określenie swastyki) powstała z sojuszu lokalnych grupki nazi-skinów i blackmetalowców. Środowiska te zbliżyły wspólne poglądy – antysemityzm, rasizm, fascynacja różnymi odcieniami faszystowskiego, nienawiść do „żydowskiego chrześcijaństwa”, scementowały – neonazistowska muzyka NSBM i RAC⁴¹ oraz wspólne akcje „na mieście”: napady i pobicia „elementu niepełnowartościowego” – w warunkach koszalińskich i braku innych grup za całe zagrożenie dla supremacji białej rasy musiała starczyć młodzież alternatywna.

Liderem tego środowiska był **Adam Cieśluk**. W połowie lat 90. założył otwarcie neonazistowsko-bojówkarską grupę **Thule**⁴² (pierwotnie używała nazwy **Othala**). Grupa wydawała skin-zina „**Żelazny Krzyż**” (wcześniej „**Jesteśmy**”) o proweniencji nazistowsko-neopogańskiej i „słowiańskiej”. Faszystowskie elderado nie trwało jednak długo – w następstwie prowadzonych „działañ”, między innymi napadu na czarnoskórych turystów i licznych pobic młodzieży alternatywnej, Cieśluk trafił na pół roku za kratki. Po opuszczeniu więziennych murów założył wraz z grupą sympatyków „Świaszczycę”.

Od początku swojej aktywności koszańscy neofaszyści jako znak rozpoznawczy nosili naszywki z symbolem wilczej głowy na tle dwóch skrzyżowanych halabard – stąd przeciwnicy i ofiary nazwali ich początkowo „**Wilczymi Halabardami**”. Grupę na poważnie zintegrowały odwołania do swoiście pojowanej tradycji pogańskiej Słowiańszczyzny. Stąd był już tylko krok do oficjalnego powstania, pod koniec lat 90., Stowarzyszenia Młodzieży Patriotycznej „Świaszczyca”. Niedługo potem jego członko-

wie stworzyli Zakon Zadrugi „Północny Wilk” – grupę rekonstrukcyjną odtworzącą stroje i zwyczaje wczesnośredniowiecznych wojów słowiańskich. W niektórych swoich prezentacjach łączyli pokazy średniowiecznych walk z propagandą faszystowską. Przykładem tego typu zachowań była inscenizacja bitwy pod Cedynią w czerwcu 2000 roku: „*Zmagania walczących stron, a także ilość i jakość walczących wywarła nie lada wrażenie na zebranych tłumach widzów. (...) Kto chciał po bitwie mógł się udać razem z inicjatorami, czyli Stowarzyszeniem Patriotycznym «Świaszczyca», która w przeważającej mierze stanowi Zakon Zadrugi «Północny Wilk», na szczyt Wzgórza Czycibora pod kolejną wspaniałą pomnik wzniesiony ku chwale zwycięskiego oręża polskiego, by tam ponownie oddać cześć Przodkom, Ich wojowniczej dumie i przelanej aryjskiej krwi. Złożono wieniec dębowy u stóp pomnika i oddano hołd poległym braciom i siostrom śpiewając przy tym na ich cześć patriotyczne pieśni, m.in. tekst «Bóg Wojny» zespołu Honor*”⁴³.

W swoim credo programowym „Świaszczyca”/Zakon deklaruje: „*Jako Zakon Zadrugi «Północny Wilk», jako rasowi patrioci, Pogańscy Ario-Słowianie, nie możemy stać bezczynnie wobec antypolskiej i antysłowiańskiej nagonki na Zachodzie. (...) Jesteśmy Polskimi, Słowiańskimi Narodowymi Socjalistami. (...) Wobec zgnilizny i wielorasowości Zachodu, tylko zjednoczona Sławia – północne imperium wschodzącego słońca – jest nadzieją dla Białej Rasy*”. Na początku XXI wieku grupa zawarła porozumienie z Samoobroną, co natychmiast znalazło malownicze odbicie podczas konferencji prasowych, na które Andrzej Lepper zaczął przychodzić w „obstawie” średniowiecznych wojów słowiańskich. Innym rezultatem sojuszu było pojawienie się „swastykowców” na listach wyborczych Samoobrony. Nie dotyczyło to ich lidera Cieśluka, ponieważ miał zbyt obciążoną kartotekę, by próbować szczęścia w jakiegokolwiek kampanii wyborczej. Natomiast jego najbliższy współpracownik, **Marcin Owczarzak**, postanowił ubiegać się o mandat w wyborach do Sejmu – bez powodzenia.



Lider Świaszczycy, Adam Adi Cieśluk

Nacjonalistyczne Stowarzyszenie „Zadruga”

Najnowsza i ostatnio najaktywniejsza nacjonalistyczna organizacja manipulująca dla swoich skrajnie szowinistycznych i rasistowskich celów tradycją słowiańską to **Nacjonalistyczne Stowarzyszenie „Zadruga”**. Powstało w 2006 roku we Wrocławiu, a aktywne komórki posiada m.in. także w Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim. Szefem NS „Zadruga” jest **Dariusz Petryk**. Grupa – co oczywiste, zważywszy na nazwę – odwołuje się do Stachniuka i „Zadruży” przedwojennej. Za główny cel obrała „rewolucję panslawistyczną”, której rezultatem ma być powstanie „Zjednoczonej Sławii” jako przeciwwagi dla Unii Europejskiej.

NS „Zadruga” stawia sobie równie ambitne cele w sferze kulturowej. Należą do nich: „ścięcie Chrystusowi karku” oraz „zniszczenie judeochrześcijaństwa” i stworzenie na jego miejsce polskiej religii narodowej w wersji zmodernizowanego obrządku starożytnych Słowian.

Zadrużanie dali się poznać publicznie głównie dzięki udziałowi w dorocznych obchodach rocznicowych wybuchu powstań śląskich na Górze św. Anny, na których pojawiają się ze sztandarami przedstawiającymi symbol stylizowanej swastyki. To właśnie zadrużanie (i członkowie ONR-u) podczas składania kwiatów pod pomnikiem powstańców podnieśli ręce w hitlerowskim salucie, co sąd w Strzelcach Opolskich zinterpretował jako „salut rzymski”. Członkowie Zadruży mają w ogóle skłonność do demonstrowania swoich sympatii wobec tak swoiście pojmowanej „rzymskości”, z czym się zresztą specjalnie nie kryją. Ze świadomością bezkarności zamieszczają na swoich stronach internetowych zdjęcia i filmy, które dokumentują spotkania i rytuały zadrużan – odbywające się w otoczeniu płonących swastyk. Aby „rzymskości” stało się zadość, często uzupełniana była żarliwymi przemówieniami na temat Żydów i Aryjczyków.

„Słowiaństwo”, nazizm i muzyka metalowa

W ciągu ostatniego dwudziestolecia, po przełomie dekady lat 80. i 90., gdy ideologia neopogańskiego nacjonalizmu wyłoniła się z półwiecznej zmarzliny, afirmujące ją środowiska skupiły się wokół kilkunastu pism podejmujących interesujące dla nich kwestie.

Pierwszy nurt związany jest ze sceną NSBM, którą w obecnym numerze „NIGDY WIĘCEJ” (nr 16) opisuje Rafał Pankowski (vide: **Rafał Pankowski „Metafizyka głupków, rzecz o narodowo socjalistycznym black metalu” – dop. red.**), a w poprzednim czynił to Zbigniew Michalczyk (vide: **Zbigniew Michalczyk „Black metal między satanizmem, pogaństwem i neonazizmem”**). Obok satanizmu, rasizmu i hitleryzmu neopaganizm słowiański zalicza się do silnych trendów tej sceny. Znalazł swoje odbicie głównie w „twórczości” takich zespołów NSBM, jak: wrocławski **Graveland**, koszalińska **Gontyna Kry** (świętynia krwi) – sprzymierzona z tamtejszą „Świąszczycą”, **Veles**, **Wilkołak**, **Wśród Majestatu Starych Dębów** czy zbliżonych stylistycznie grup **Se-**

les, **Piorun**, **Perunwit**, **Nów** i **Gromowładny**. W praktyce jednak niemal wszystkie krajowe zespoły sceny NSBM odwołują się do tradycji słowiańskiej (choćby w najbardziej prymitywny i ordynarny sposób) jako heroicznego symbolu upragnionej i postulowanej „czystości” rasowej, narodowej i kulturowej.

W obrębie muzyki metalowej funkcjonuje też podgatunek określony mianem pagan metal. Część polskich wykonawców, którzy tak grają (np. toruński zespół **North**, sławkowski **Slavland** czy **Venedae** z Bytowa), w swoich tekstach i wywiadach eksploatuje również wątki rasistowskie, ksenofobiczne i antysemickie, całą tradycję chrześcijańską uznając za obcą – żydowską. Najzabawniejsze jest to, że poza odniesieniami do muzyki folkowej (słowiańskiej, skandynawskiej i celtyckiej), muzycy NSBM i pagan metalu używają – jako nośnika „separatystycznych” kulturowo idei „pro-słowiańskich” – języka angielskiego oraz niewyszukanych struktur muzyczno-rytmicznych wywodzących się wprost z czarnego bluesa. Jako najbardziej istotne tytuły prasowe znajdujące się w obrębie tego nurtu należy wymienić „**Menhira**”, „**Antychrysta**”, „**Gros**” czy „**Fimbrehil**”. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na dwa pierwsze. „**Menhira**” wydawał wrocławski neonazista **Robert Fudali**, lider zespołu Graveland, gwiazdy NSBM w skali międzynarodowej. Satanistyczno-neopogańskiego „**Antychrysta**”, którego przesłanie ideowe dopełniał jeszcze mikś narodowego socjalizmu i antysemityzmu, wydawał natomiast niedoszły poseł Samoobrony z Koszalina – Marcin Owczarzak.

Znaczącym odłamem w stosunku do skali zjawiska, jakim jest w Polsce słowiański ksenoagresywny neopaganizm, są neopogańskie pisma narodowosocjalistyczne. Oprócz wymienionych „**Jesteśmy**”, „**Żelaznego Krzyża**” i „**Securiusa**”, trzeba wspomnieć także o „**Flame in Wolf Eyes**”, a zwłaszcza o „**Feniksie**” z Łodzi. Jego wydawcą, **Michał Radzikowski**, w latach 90. współpracownik NOP i nopowskiego miesięcznika „**Szczerbiec**”, był jedną z osób, które w propagowaniu w swoim piśmie rasizmu i faszyzmu zaszły szczególnie daleko. Natomiast w nurcie zadrużanym pozostawały pisma „**Watra**”, „**Wieszcz**”, „**Dla synów tej ziemi**”, „**Hedeby**”, „**Garażel**”, a przede wszystkim olsztyński „**Poganimin**”, którego wydawcą – **Robert Roguszka** – należał do środowiska związanego ze Stowarzyszeniem Rodzimej Wiary i „Niklotem”. Nieregularnik ten poświęcony był „wszystkiemu temu co wiąże się z pogaństwem, a w szczególności z pogańskimi Prusami, Słowiańszczyzną, Wikingami... i skierowany (...) do ludzi młodych, którzy dopiero otwierają oczy na neopogaństwo z chrześcijańskiego zaślepienia”⁴⁴.

Obecnie duża część tych pism przeniosła się w różnej formie do Internetu. Również zespoły NSBM i pagan metalu rozpowszechniają w sieci swoją muzykę i towarzyszące



Grafika autorstwa **Stanisława Stacha** z **Warty Szukalskiego** wykorzystana jak o okładka płyty zespołu **Nów**

jej filmiki propagandowe (słowo teledyski nie byłoby w tym wypadku w pełni adekwatne). To samo czynią także organizacje, grupki i pojedyncze osoby ze środowisk nazi-pogańskich – ich ulubioną platformą stał się internetowy portal filmowy YouTube.

Zgnili „sojusz skrajności”

Wspomnieć jeszcze należy, bez wchodzenia w dłuższe analizy, o otwartych na szowinistyczny neopaganizm słowiański tytułach prasowych i wydających je środowiskach, pierwotnie bardzo odległych od tego typu aliansów, bo wychodzących z anarchizmu („**Nierząd**” i „**La Bestia**” – związanych z trójmiejskim Ruchem Społeczeństwa Alternatywnego oraz mielecki „**Inny Świat**”), z niezależnej sceny muzycznej („**Żaden**”) czy ekologii („**Zielone Brygady**” i częściowo „**Zakorzenie**”, tworzone przez pochodzącego z tych kręgów **Remigiusza Okraszkę**⁴⁵ oraz **Jarosława Tomasiwicza**, eks-skina, od końca lat 80. prowadzącego, zdaniem autora tych słów, zastanawiającą działalność, polegającą na promowaniu wszelkich skrajności, zwłaszcza ksenofobicznych). Niesławnym symbolem owej zaskakującej otwartości (opisywanej często jako „sojusz skrajności”), która w pewnym czasie przybrała nawet formę współdziałania, była – powstała we wrześniu 1999 r., na tzw. II Kongresie Opozycji Antysystemowej w Wałbrzychu – **Konfederacja dla Naszej Ziemi**. Pod hasłem ideologicznej przyjaźni spotkały się w niej z jednej strony osoby i grupy kojarzone dotąd ze środowiskami wolnościowymi, alternatywnymi i ekologią oraz otwarci rasiści, antysemici i neonaziści, głównie o proveniencji neopogańskiej⁴⁶.

U progu renesansu?

Oczywiście wieszczanie renesansu zainteresowania słowiańskością jest właściwie wróżeniem z fusów, co najwyżej pobożnym życzeniem autora. Niemniej wspomniana wielokrotnie książka Marii Janion „**Niesamowita Słowiańszczyzna**” spowodowała spory intelektualny ferment i wyraźne ożywienie w podejmowaniu

kwestii słowiańskiego dziedzictwa. Badaczka wprowadziła tę tematykę do dyskursu publicznego często w sposób wręcz elementarny, czyniąc ją celem dociekań wolnych od nacjonalistycznej – polocentrycznej – mieszaniny buty, megalomanii i kompleksów.

Po pierwszych dość chłodnych, a co najmniej zdystansowanych recenzjach „Niesamowitej...”, w których wyraźnie pojawiało się zdziwienie dotyczące wyboru tematu przewodniego, recepcja tej pracy zaczęła owocować wieloma intrygującymi tekstami.

Choćby w ostatnim czasie bardzo ciekawy artykuł „Krzyż, krzyż, swarzyca, hakenkreuz” Tamary Bołdak-Janowskiej ukazał się w znakomitym miesięczniku białoruskiej mniejszości narodowej „Czasopis”⁴⁷.

Inny ciekawy tekst, mianowicie „Ryty słowiańskie w polityce polskiej”, zamieścił w socjaldemokratycznym miesięczniku „Dziś” jego wicenaczelnym – Stefan Opary. Uczynił z traumy w zbiorowej nieświadomości społecznej Polaków klucz interpretacyjny do zrozumienia wielu zdarzeń w krajowej teraźniejszości politycznej. To piętno stanowi rezultat utraty własnej, swojskiej kultury wskutek narzuconego krajowi na siłę chrztu oraz setek lat katolickiego monopolu kulturowego. Zdaniem Opary: „Żyją do dziś osobliwością polskiej polityki jest ostentacyjny kult zmarłych. (...) Oto 11 listopada 2007 roku prezydent RP – z okazji Święta Niepodległości – podjął decyzję o awansowaniu 14 200

żołnierzy i policjantów zamordowanych przed 64 laty w radzieckich obozach jeńceckich. (...) Wprawdzie wszędzie zdarzają się awanse zmarłych w akcji pojedynczych żołnierzy i policjantów, ale awanse dla kilkunastu tysięcy osób zabitych w pierwszej połowie ubiegłego stulecia – to raczej coś niezwykłego. (...) Kler z konieczności aprobujący ten słowiański kult zmarłych oraz politycy – próbujący wykorzystać te pogańskie obrzędy – liczą zatem na siłę odwiecznej tradycji. Może nawet nieświadomie jej hołdują”⁴⁸.

Woje, rycerze i artyści

Intrygującym fenomenem – z dużą szansą na doprowadzenie w przyszłości do wzrostu zainteresowania tradycyjną kulturą słowiańską – jest niebywała w ostatnich latach kariera zjawiska rekonstrukcji historycznej. Na naszych oczach powstał wielotysięczny ruch, który wygenerował już nawet własną subkulturę. Stanowi, nie tylko z punktu widzenia jego aktywnych uczestników, ale i obserwatorów, zdecydowanie coś więcej niż tylko dodatek do weekendowo-wakacyjnego grilla. Zauważył to także socjolog Mirosław Pęczak: „Coraz więcej mówi się zresztą, że współcześni rycerze to nie tylko fani średniowiecza i mitu rycerskiego, ale odrębna subkultura i wcalek wielu przypadkach zawód”⁴⁹. Ten sam autor szacuje liczbę bractw rycerskich istniejących w Polsce na około 450. Duża część spośród nich koncentruje swoją uwagę na wczesnym średniowieczu słowiańskim.

Ruch rekonstruktorów i odtwórców historycznych jest z całą pewnością kulturową i popkulturową nowinką ostatnich lat, jednak nawiązuje do mającej już całkiem długo korzenie tradycji zainteresowania pogańską słowiańskością. Na początku XIX wieku Słowiańszczyzna przedchrześcijańska stała się na ponad 100 lat atrakcyjnym tematem dla największych polskich pisarzy. Z mitologii pogańskiej garściami czerpali Adam Mickiewicz („Dziady”, „Konrad Wallenrod”), Juliusz Słowacki („Lilla Weneda”, „Balladyna”), Zygmunt Krasiński („Mściwy karzeł i Masław”), Władysław Herman i dwór jego”), Stanisław Wyspiański („Legion”, „Wyzwolenie”) czy Stefan Żeromski („Opowieść o Wąlgierzu Wdałym”). Wątki intrygowały i inspirowały również humanistów tej miary co Joachim Lelewel czy Aleksander Brückner. Pod koniec lat 20. XX wieku grupa warszawskich pisarzy założyła nawet Towarzystwo Literatów Lechickich, które wydało kilka numerów pisma „Wiosna Lechicka”⁵⁰.

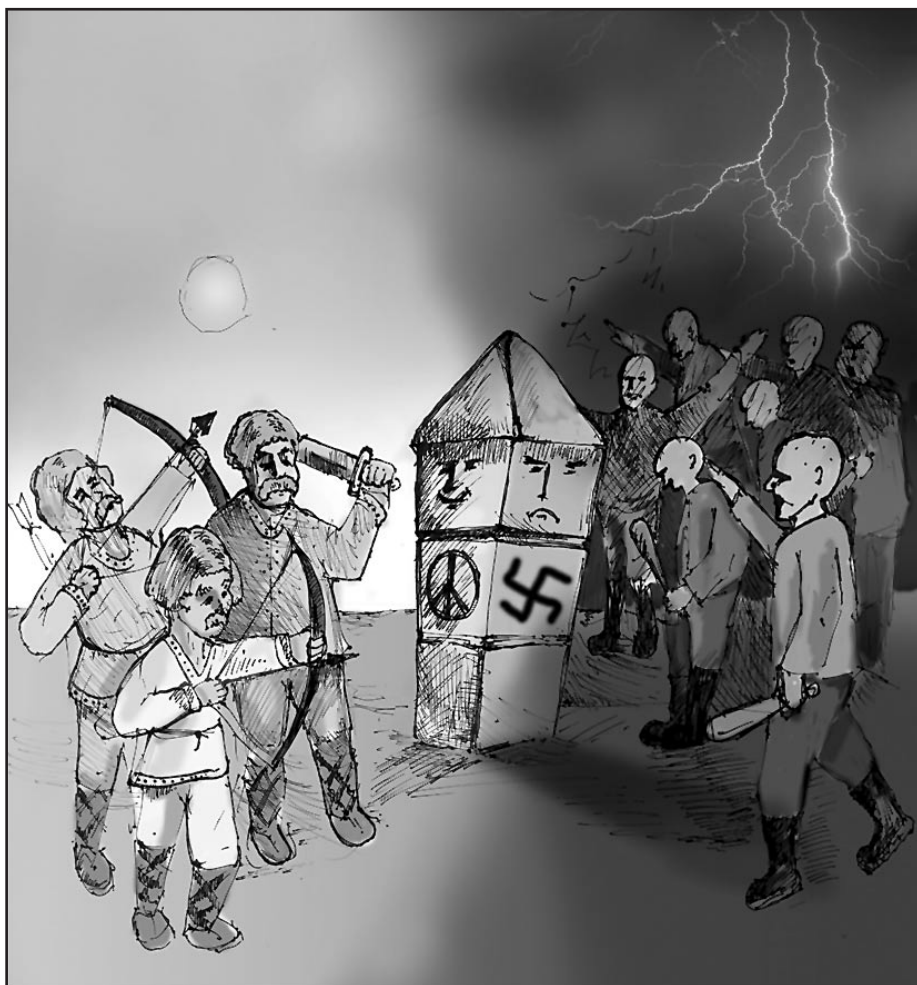
Pogańska Słowiańszczyzna pociągała też wyobraźnię wielu polskich artystów ze Stanisławem Jakubowskim („Prasłowiańskie motywy w architekturze” i „Bogowie Słowian”), Zofią Stryjowską (liczne litografie i rysunki między innymi: „Krąg Piastów”, „Bożki słowiańskie” i „Pory roku w obrzędach ludowych”), a zwłaszcza Władysławem Skoczylasem (cykl „Obrzędy słowiańskie”) na czele.

Ze Światowidem w kłapie

Krajowe neopogaństwo liczy sobie już blisko sto lat, a jego historia obfituje także w wiele inicjatyw wolnych od szowinizmu narodowego, ksenofobii, antysemityzmu i rasizmu. W 1921 roku powstało Koło Czcieli Światowida, znane też jako Lechickie Koło Czcieli Światowida, najstarsza tego rodzaju grupa w Polsce. Lechiccy działacze powołali w 1946 roku wspólnotę wyznaniową Stowarzyszenie Lechitów „Sława”, ale w 1947 roku władze komunistyczne zakazały jej istnienia. Do tego czasu grupie jednak udało się wydać dwa numery pisma „Kalendarz Słowiański”. Koło funkcjonowało przez blisko 35 lat jako struktura nieformalna, a swoją działalność zakończyło około 1980 roku.

Innym ciekawym środowiskiem odwołującym się do pogańskich korzeni jest powstały w 1954 roku wśród łódzkich lingwistów Klan Ausran (ausra to w języku indoeuropejskim zorza, jutrenka). Liczbę ausran szacuje się na około 500 osób, przy czym jedynie mniej niż dziesięć procent spośród nich traktuje Klan jako grupę religijną, pozostałe uważają ją za wspólnotę studyjno-lingwistyczną⁵¹.

Nieco zbliżoną historię ma Polski Kościół Słowiański, którego idea narodziła się w 1981 roku. Zaistniał wówczas w środowisku toruńskich archeologów jako nieformalna grupa wyznaniowa i swoją działalność koncentrował początkowo na gromadzeniu informacji i materiałów dotyczących kultury i mitologii Słowian. Kościół postanowiono powołać do życia latem 1994 roku podczas spotkania na Górze Ślęży. Tym samym PKS jest oficjalną grupą wyznaniową od marca 1995 roku.



Rys. Witold Popiel

Istnieje jeszcze powstały w tym samym czasie Rodzimy Kościół Polski. Jego liderami i założycielami są reżyser, literat i bioenergoterapeuta Lech Emfazy Stefański oraz aktor Kazimierz Mazur, pamiętny w roli utracjusza Tomaszka w ekranizacji „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej. RKP kontynuuje duchowe tradycje Lechickiego Stowarzyszenia Czcieli Światowida.

Mitologia i duchowość Słowiańszczyzny przedchrześcijańskiej inspiruje coraz więcej środowisk i osób w kraju, czasami wśród największych entuzjastów dochodzi nawet do całkowitych konwersji na neopogaństwo. W większości mniej bezkompromisowych przypadków mamy do czynienia po prostu ze wzmożonym zainteresowaniem naszymi historycznymi i duchowymi korzeniami, naszą prątożsamością – bez całej odstręcającej otoczki, jaką przypisali tej kategorii mętni ideolodzy od przepojonej szowinizmem i ksenofobią „polityki tożsamościowej”... Ten ferment (bo chyba jeszcze nie ruch?) jest niewątpliwie świadectwem i rezultatem kryzysu, poszukiwań i odchodzenia od dotychczasowej religijności i duchowości instytucjonalnej, ale także przejawem potrzeby odnalezienia głębszych tradycji, korzeni i dziedzictwa kulturowego.

Coraz więcej ludzi zwraca się ku regularnym studiom lub samodzielnym dociekaniami w zakresie archeologii, etnografii, antropologii kultury, lingwistyki, semiotyki i dziedzin pokrewnych. Również coraz więcej osób interesuje się czy wręcz fascynuje Białorusią, Ukrainą, Huculszczyzną, Łemkowszczyzną i oczywiście Rosją.

W przypadku tej ostatniej wymowny jest fakt, jak mało mamy we współczesnej kulturze polskiej twórców takich, jak Mariusz Wilk, którzy potrafili mówić i pisać o Rosji bez, z jednej strony, nadmiernej uniżoności, właściwej dla wiernopoddańskich kręgów słowianofilskich, a z drugiej strony – bez rusofobii i niedającego się uzasadnić poczucia protekcyjnej (cywilizacyjnej) wyższości⁵². W podobnie otwarty, choć może bardziej sentymentalny, sposób pisał wcześniej o Rosji na przykład zapomniany już nieco Igor Newerly we „Wzgórzu błękitnego snu”. Do tych wyjątków należy też Jerzy Pomianowski od kilkudziesięciu lat przybliżający polskiemu czytelnikowi perły współczesnej literatury rosyjskiej, m.in. Babla, Bułhakowa i Solżenicyna. Pomianowski ponadto redaguje rosyjskojęzyczny miesięcznik „Nowaja Pol-sza” stanowiący jedną z tych zbyt odosobnionych inicjatyw, próbujących bez zakłamywania rzeczywistości, ale i bez wrogości, przetrząsnąć pomiędzy Rosjanami i Polakami pomost ponad przepaścią sowieckiego komunizmu.

Póki co w Polsce nieczęste są działania przybliżające kulturę wschodniego sąsiada. Codziennością współczesnego dyskursu politycznego i świata mediów pozostaje sytuacja, kiedy w Rosji i Rosjanach lokowany jest cały nasz „jaśniepaństwo” szlachecki stan życzeniowej wyższości, który tak się ma do rzeczywistości, jak porównanie powierzchni obu krajów albo dorobku kultur.

„Cicho wszędzie, głucho wszędzie”...?

Nie mniej interesujące od rodzącego się być może fermentu intelektualnego wydaje się swoiste poruszenie artystyczne, wyraźnie słyszalne zwłaszcza w obrębie muzyki. Nie jest to bynajmniej zjawisko nowe – w pewnych przypadkach (Kwartet Jorgi, Orkiestra Świętego Mikołaja) trwa już ponad dwadzieścia lat. Ożywienie poszukiwań w głębokich warstwach obrzędowości, kultury, duchowości plebejskiej i szeroko pojmowanej ludowości, które zachowały jeszcze całe pokłady pierwotnych pogańskich wierzeń, można datować już na połowę lat 80, choć ostatnio trend ten zalicza się do najciekawszych kierunków rozwoju krajowej sceny muzycznej – symbolizuje go jedna z bardziej znanych na świecie polskich grup muzycznych – Kapela ze Wsi Warszawa. Tego rodzaju eksploracjom, o różnym zakresie i intensywności, oddało się całe pokolenie twórców muzyki folkowej, którego kolejnym przedstawicielem, już nie takim nowym, ale świeżym choćby z racji wydania dopiero jednej płyty, jest hiperenergetyczny warszawski zespół Zywiołak.

Jeżeli udałoby się nam z taką intensywnością i radością, a zarazem w tak otwarty i szczery sposób odczytywać, reinterpretować i ożywiać naszą słowiańską/pogańską część tradycji/duszy, nie będzie źle.

PRZYPISY

- 1 Maria Janion „Niesamowita Słowiańszczyzna”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, str. 15.
- 2 Ibidem, str. 28.
- 3 Aleksander Gieysztor „Mitologia Słowian”, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1982, str. 8/9.
- 4 Panslawizm to ruch kulturalno-społeczny, z czasem również polityczny, o różnorodnym zabarwieniu ideologicznym, powstały w Czechach na początku XIX wieku, dążący do wyzolenia, a następnie zjednoczenia pozbawionych własnych państwowości Słowian. Ideę panslawizmu od zawsze wspierała Rosja, widząc w niej wygodne narzędzie do realizacji swoich imperialnych planów.
- 5 Słowianofilstwo było kierunkiem rosyjskiej myśli społecznej w pierwszej połowie XIX wieku, krytykującym wpływy i wzory zachodnioeuropejskie w Rosji i domagającym się powrotu do rdzennie słowiańskich zasad społecznych, właściwych Rusi z czasów sprzed reform cara Piotra Wielkiego. Jego zasady sformułowano w latach 30. XIX wieku. W okresie rządów Mikołaja I słowianofilstwo było utopią o zabarwieniu konserwatywno-romantycznym. Wojna krymska spowodowała wzrost zainteresowania słowianofilów losami ludów słowiańskich znajdujących się pod panowaniem tureckim i austriackim, co doprowadziło do zbliżenia, a następnie „złania w jedno” idei słowianofilstwa i panslawizmu.
- 6 Maria Janion „Niesamowita Słowiańszczyzna”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, str. 22.
- 7 Paweł Jasienica „Słowiański rodowód”, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, str. 20.
- 8 „Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć” w: Maria Janion „Niesamowita Słowiańszczyzna”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, str. 49-81.
- 9 Okcydentalizm (z łac. *occidentalis* – zachodni) zwany też zapadnictwem (z ros. *zapad* – zachód) był w latach 1830–1860 przeciw-

stawnym wobec słowianofilstwa prądem ideowym. Postulował zniesienie dotychczasowych stosunków feudalnych, likwidację systemu pańszczyźnianego oraz jak największą modernizację i liberalizację Rosji na modłę zachodnią.

- 10 Związek Słowiański startował w 2007 roku w wyborach samorządowych do Sejmiku Województwa Podlaskiego, zdobywając 0,32 procent poparcia.
- 11 Na przestrzeni historii wyrażany w słowianofilstwie szowinizm rosyjski doskonale „dogadywał” się z polskim nacjonalizmem (tym lepiej z im bardziej skrajnym. W tym kontekście do rangi symbolu urasta wykupienie przez **Radio Maryja** od Rosyjskiej Sieci Telewizyjnej i Radiowej nadajników w okolicach Krasnodaru. Być może nie warto sięgać w próbie tłumaczeń tego fenomenu do teorii spiskowych, ale nie znam przypadku innej polskiej firmy, której udałoby się tak karkołomna inwestycja.
- 12 Rafał Pankowski „Podpis posta ze swastyką. Jak z neonazysty zostać posłem Samoobrony”, „NIGDY WIĘCEJ”, nr 15, lato 2006.
- 13 Aleksander Gieysztor „Mitologia Słowian”, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1982, str. 7.
- 14 Henryk Łowmiański „Religia Słowian i jej upadek (w. VI-XII)”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, str. 61.
- 15 Antoni Wacyk „Mit polski Zadruga”, Wydawnictwo „Toporzeł”, Wrocław 1991, str. 11.
- 16 Friedrich-Wilhelm Haak „Neopoganizm w Niemczech. Powrót Wotana. Religia krwi, ziemi i rasy”, Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Kraków 1999, str. 38 i 41.
- 17 Stach z Warty „Ku Sławii przez Unię Młodych”, „KraK”, 1/1937.
- 18 Cytat za: Rafał Pankowski „Gdzie kończy się patriotyzm... Z dziejów polskich grup faszystowskich 1922-1992”, Grupa Anty-Nazistowska/„Kanaleja”, Bydgoszcz 1992, str. 11.
- 19 Lechosław Lameński „Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce”, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2007.
- 20 Ibidem, str. 205.
- 21 Ibidem.
- 22 Czesław Miłosz „Wyprawa w dwudziestolecie”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, str. 483 i 484.
- 23 Jan Stachniuk (konspiracyjnie jako L. Petrzycki „Psychologia emocjonalna”), Warszawa 1943, reprint Wrocław 1990.
- 24 Marek Rau „Współczesny ruch neopogański w Europie”, praca magisterska pod kierunkiem prof. dr hab. Małgorzaty Fuszary, Uniwersytet Warszawski 1999.
- 25 „Człowieczeństwo i kultura” (1946), „Walka o zasady” (1947), „Współkultura” (1948).
- 26 Zofia Kossak, Zygmunt Szatkowski „Troja Północy”, Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1960, str. 14.
- 27 Ibidem, str. 64.
- 28 Jest to jeden z siedemdziesięciu odcinków książki „Niezwyczajna i nieznaną historią Polski” tego polonijnego autora. Według zamieszczonej w tym samym numerze recenzji, jest równa Sienkiewiczowi, a lepsza „nawet” od pokrewnego tematycznie i ideowo „Pocztu Królów Bałwochwalców” Waldemara Łysiaka, którego szowinistycznych fobii nie zniesli już nawet w redakcji „Gazety Polskiej”.
- 29 Jerzy Jachowicz „Ruch apartheidu w Polsce”, „Gazeta Wyborcza”, 19.04.1993; Wojciech Jagielski „Kto układał listę ofiar”, „Gazeta Wyborcza”, 17-18.04.1993.
- 30 Cytat za: „Wybrane hasła ze słownika Zrzeszenia Rodzimej Wiary” (zestawił Maciej Czarnowski) w: Grzegorz Rowiński, Monika

- Purzycka „*Inne niebo, czyli w sieci szalonego proroka*”, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1998, str. 166.
- ³¹ Zofia Kossak, Zygmunt Szatkowski „*Troja Północy*”, Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1960, str. 312.
- ³² „*Katalog Wypadków*”, „NIGDY WIĘCEJ”, nr 8, jesień 1998.
- ³³ „*Byłem narodowym socjalistą. Dziś jestem polskim nacionalistą, zwolennikiem interwencjonizmu. I neopoganinem, bo chrześcijaństwo jest sprzeczne z naturą człowieka. Na przykład wtedy, kiedy każe kochać wroga. A ja jestem kapralem rezerwy i z przyjemnością dowodziłbym plutonem egzekucyjnym rozstrzeliwującym Urbana i Michnika*” wypowiedź w: Robert Mazurek „*Strażnicy polskiej krwi*”, „*Nowe Państwo*”, 14.07.2000.
- ³⁴ Trygław, inaczej Trzygłów – bóstwo znane z Brenny, Szczecina i Wolina; posąg szczeciński był trójgłowy; Trygław mógł być wcieleniem Welesa – ogólnosłowiańskiego suwerennego bóstwa magii, przysięgi i zaświatów (za Aleksander Gieysztor „*Mitologia Słowian*”, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1982, str. 263 i 264).
- ³⁵ „*Religia narodowa elity musi odwoływać się do wzorów słowiańskich. Wywiad z Tomaszem Szczepańskim*” przeprowadzony przez Mateusza Piskorskiego, „*Odala*”, nr IV, 1996.
- ³⁶ Ibidem.
- ³⁷ Ibidem.
- ³⁸ Stowarzyszenie na rzecz Tradycji i Kultury „*Niklot*” „*Kim jesteśmy i o co walczymy?*”.
- ³⁹ Tzw. „*runa Odala*” to symbol **Hitlerjugend** i powojennej niemieckiej organizacji neonazistowskiej **Wiking-Jugend** – zdelegalizowanej w 1994 roku.
- ⁴⁰ Jej wyczerpujący opis zawarł sam Górewicz w „*Gazecie Rycerskiej*” (Igor Górewicz „*Słowianie w Krainie Bogów Północy*”, „*Gazeta Rycerska*”, numer 2(12)/2006.
- ⁴¹ RAC – Rock Against Communism – nazwa „stylu”, bardziej ideologicznego niż muzycznego, oraz hasło ukute przez **Iana Stewarta Donaldsona**, lidera nazi-rockowej legendy, zespołu **The Screwdriver**.
- ⁴² Nazwa ta jest nawiązaniem do historycznego **Towarzystwa Thule** – tajnej organizacji rasistowskiej powstałej w Monachium pod koniec I wojny światowej. Grupa stanowiła organizacyjną poprzedniczkę partii nazistowskiej **NSDAP**. Jej nazwa pochodziła od mitycznej wyspy Thule (gr. świat), która dla starożytnych Greków stanowiła najbardziej na północ wysunięty ląd (chodziło prawdopodobnie o Islandię, Sztetlandy lub wybrzeże Norwegii), i dlatego ta nazwa miała duże znaczenie dla wyznawców nordyckich kultów neopogańskich.
- ⁴³ **Wened Wilkinus Sławibor** „*Cedyunia’ 2000*”, „*Rock Against Communism*”, nr 5, lato – jesień 2000. „*RAC*” to pismo związane z polskim oddziałem **Blood and Honour**. Wydawane jest prawdopodobnie (autorzy nie ujawniają swoich nazwisk ani adresu redakcji) w Chranzowie.
- ⁴⁴ Marek Rau „*Współczesny ruch neopogański w Europie*”, praca magisterska pod kierunkiem prof. dr hab. Małgorzaty Fuszary, Uniwersytet Warszawski 1999.
- ⁴⁵ Napisał on na temat neopoganizmu pracę magisterską, którą opublikował w wersji książkowej – „*W kręgu Odyna i Trygława. Neopaganizm w Polsce i na świecie – wczoraj i dziś*”; **Wydawnictwo „Rekonkwista**”, Biała-Podlaska 2001. Największą ciekawostką tej publikacji jest fakt, że wydała ją oficyna braci **Bechtów**, równoległych właścicieli nazi-rockowej wytwórni muzycznej **Narodowa Scena Rockowa**.
- ⁴⁶ Porozumienie o wspólnym „*organizowaniu sprzeciwu wobec procesów integracji Polski z Unią Europejską i globalizacji*” podpisali, zawiązując dla potrzeb niniejszego tekstu, między innymi Rafał Jakubowski (**Stowarzyszenie „Ekofront**” i pismo „*Żaden*”), **Andrzej Zgódka** i Tomasz Szczepański (Stowarzyszenie na rzecz Tradycji i Kultury „*Niklot*”, redakcja czasopisma „*Trygław*”), Remigiusz Okrasa (pismo „*Zakorzenie*”, a obecnie redaktor naczelny „*Obywatela*”), ekologdy **Rafał Górski** i **Olaf Śwolień** (obaj dziś w redakcji „*Obywatela*”), Mateusz Piskorski, Marcin Martynowski i Igor Górewicz (Stowarzyszenie „*Niklot*”, redakcja „*Odali*”, Zrzeszenie Rodzima Wiara), **Janusz Krawczyk** (redakcja anarchistycznego pisma „*Inny Świat*”), **Janusz Waluszko** (Ruch Społeczeństwa Alternatywnego), Adam Cieśluk (Stowarzyszenie „*Świaszczyca*”, redakcja „*Securusa*”) oraz Barbara Krygier (Polska Wspólnota Narodowa, redakcja miesięcznika „*Współnota*”, Sobór Wszechsłowiański).
- ⁴⁷ „*Czasopis*”, 6/08, str. 6.
- ⁴⁸ Stefan Opara „*Ryty słowiańskie w polityce polskiej*”, „*Dziś*”, 5/08, str. 30-31.
- ⁴⁹ Mirosław Pęczak „*Wata cukrowa z rycerzem w tle*”, „*Polityka*”, 31.05.2008, str. 64.
- ⁵⁰ Marek Rau „*Współczesny...*”.
- ⁵¹ Ibidem.
- ⁵² Z polską megalomanią wobec Rosji i Rosjan związłe, błyskotliwie i celnie rozprawił się Rafał Geremek w tekście na łamach „*Newsweeka*” („*Czołgi nie, Rosja tak*”, „*Newsweek*”, 17.08.2008). ■

PAWEŁ
JASIEŃCICA
KRAJ NAD
JANGCY

PAWEŁ
JASIEŃCICA
ROZWAŻANIA
O WOJNIE
DOMOWEJ

PAWEŁ
JASIEŃCICA
POLSKA
PIASTÓW

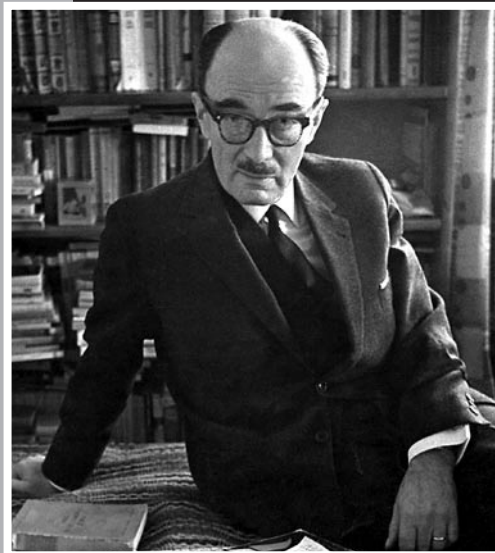
PAWEŁ
JASIEŃCICA
SŁOWIAŃSKI
RODOWÓD



Prószyński i S-ka



Prószyński i S-ka



DZIEŁA WSZYSTKIE
PAWEŁA JASIEŃCICY

Prószyński i S-ka